

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
za granicą zł. 8.—Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

Biblioteka Jagiellońska
KRKÓW

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekrogr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych, należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Polski minister
w Ameryce.

==

Zrządzenie podróży p. Skrzyńskiego do Ameryki oceniać należy przede wszystkim ze stanowiska propagandy wiedzy o wskrzeszonym Państwie Polskim w Wielkiej Republice Stanów Zjednoczonych.

Nasza siedmioletnia polityka zagraniczna nie zdołała niestety pod względem mocarstwowych walorów międzynarodowych wyrobić kierunku znaczenia, iżby się choć ludzkie można, że na wielkim rynku polityki światowej Polska tworzy już realny czynnik współdecydujący i współorganizujący konfigurację układu sił rzeczywistych, wyznaczających globalny kierunek rozwoju. Z jednej strony odrodzone państwo nasze jest jeszcze za młode i po prostu czasu nie miało, by takie znaczenie już zdobyć mogło, z drugiej zaś strony zarówno trudności wewnętrzne, dalekie błędy, jakich nie mała nasza dyplomacja w tym okresie popełniła, brak należytej i umiejętnej inicjatywy, a wręcz wznoszący coraz bardziej prestige Niemiec i rachuby, jakie ich regeneracja anglo-saski imperializm gospodarczy wiąże sprawiły, że Polska tak w Anglii, jak i w Ameryce ciągle jest jeszcze tylko przedmiotem ich polityki, którego wartość jest płynna i zależna od różnorodnego splotu ich interesów, na których bieg my tylko nie wielki wpływ wywierać możemy.

Do uzyskania jednak takiego znaczenia, o jakim wyżej jest mowa, konsekwentnie i nieustannie musimy dążyć.

Droga do niego jeszcze daleka, a pierwszym etapem na niej, to niewątpliwie dobra organizacja wiedzy o Polsce na tamtej półkuli, gdzie jeszcze ciągle spotkać można wybitnych skądinąd polityków i uczonych, którzy są przekonani, że różnice między językiem polskim a niemieckim są... minimalne. (Zob. korespondencję z Haagi, zamieszczoną onegdaj w naszym piśmie).

Ze stanowiska zatem organizacji propagandy i wiedzy o Polsce, wizytę polskiego ministra w Ameryce uważać należy za takt dodatni i arcypożyteczny, oczywiście pod warunkiem, że pracę swą w tej dziedzinie przeprowadzi zrezygnując i umiejętnie. Czy p. Skrzyński wywiąże się w ten sposób z odpowiedzialnego zadania, niedaleka przyszłość okaże. Dopiero po powrocie jego do kraju, będzie można wydać sąd o rezultatach jego akcji, gdyż wiadomości o pełnym kurżuazji i komplementów przyjęciu, od jakich roi się w prasie, oczywiście w niczem są do rzeczowych wyników propagandy uprzedzać nie mogą.

Niepodobna jednak przemilczeć obaw co tych wyników, jeśli się pamięta o sposobie wystąpienia naszego ministra spraw zagranicznych na międzynarodowej arenie. Doradcy p. Skrzyńskiego pasowali go na ultra-pacyfistę i na bezkrytycznego wielbiciela Ligi Narodów i duchem doktryn, wynikających z tych znaniów, kazali mu zaprawić każdą enuncjację przeznaczoną na eksport. Niewątpliwie, podkreślanie po-

Oburzające skutki odsyłania
zbrodniarzy Sowieciom.

Warszawa, 24. lipca. Jeden z rannych komunistów, schwytany podczas strzelaniny na ulicach Warszawy, podający się za Turowicza a później za Fijałkowskiego nazywa się — jak zdolał stwierdzić władze śledcze — Hüb-

ner. W r. 1920 skazany był na 5 lat ciężkiego więzienia, lecz w drodze wymiany dostał się do Rosji i tam był wykonawcą wielu wyroków w czerezwyczące mińskiej.

==

Kryzys polityczny w Gdańsku.
Kłeska hakatystycznej polityki Sahma.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 lipca. (G.) Jak domyślają z Gdańska w czasie rokowań o stworzenie nowego senatu Wolnego miasta Gdańska, przewodniczący stronnictwa liberalnego Neuman stwierdza, iż Gdańsk zajmował dotychczas wobec Polski stanowisko agresywne, wysyłając zawsze do Warszawy dla rokowań osoby, które były notorycznymi nieprzyjaciółmi rządu polskiego.

Gdańsk, 24 lipca. (AW.) Dyskusja o przyszły rząd gdański zaostrza się. — Dzienniki nacjonalistyczne gwałtownie agitują przeciwko udziałowi socjalistów w rządzie. Centrowcy zapatrują się pesymistycznie na szanse kompromisu z socjalistami. Organ socjalistów nie pozostaje dłużny w ostrych wyrażeniach w stosunku do prasy nacjonalistycznej.

„Volksstimme“ przypomina rewanzjowe mowy senatorów na różnych manifestacjach stowarzyszeń niemieckich i wyraża pogląd, że polityka na-

jonalistów gdańskich doprowadzi do takiej samej katastrofy, jak polityka Wilhelma w roku 1914. Dziennik oświadcza, że socjaliści nie są chętni władzy, ale istnieje obawa, że do kompromisu nie dojdzie, że zostanie wszystko tak jak było, a to będzie miało fatalne skutki dla Wolnego Miasta. Niechętny stosunek prasy mieszczańskiej do tego warunku socjalistów, aby w polityce zagranicznej zmienić kurs dotychczasowy na bardziej przyjazny dla Polaków, znajduje ostrą odpowiedź w dzienniku socjalistycznym.

Gdańsk, 24 lipca. (AW.). Ogłoszono upadłość w starej firmie gdańskiej, posiadającej w całym mieście mleczarnie, mianowicie Friedrich Dom. Kapitał zakładowy firmy wynosił 450 tys. guldenów. Powodem upadku był brak gotówki oraz bezwzględna polityka podatkowa Senatu, czego dowodem, że w r. 1924 firma musiała zapłacić około 120 tys. guldenów podatku.

Przedstawiciel armii włoskiej
w Polsce.

Rzym, 24 lipca. (PAT.). Stefani. — W odpowiedzi na zaproszenie rządu polskiego, armia włoska wydelegowała jako swego przedstawiciela na wiel-

kie manewry polskie gen. Franciszka Grazieli, zastępcę szefa włoskiego sztabu generalnego.

kojowości polityki polskiej, zwłaszcza w Ameryce i zwłaszcza ze względu na nadzieje finansowe, związane z królestwem dolarów — jest koniecznością, której nikt rozsądny zaprzeczyć nie może.

Chodzi tu jednak o gatunek propagowanego pacyfizmu polskiego. Z dotychczasowej w tej dziedzinie działalności p. Skrzyńskiego mamy już pewne doświadczenia, które właśnie budzić muszą zastrzeżenia co do umiejętności i skuteczności jego sugestji, udzielanych za granicą.

Pacyfizm p. Skrzyńskiego względnie jego doradców nazwać można snadnie pacyfizmem za wszelką cenę, mimo wszelkich pozornych restrykcji, jakie dla uspokojenia opinii polskiej p. minister zawsze uważa za stosowne dokleić do swych wypowiedzi. Książka p. Skrzyńskiego „Poland and peace“ — przeznaczona dla zagranicy utrwała w

tem przeświadczeniu. Wszak p. Skrzyński w publikacji tej, jako najistotniejszą myśl wyraża pogląd, który stara się wpoić całemu światu, że Polska właściwie jest niezdolna do obrony wojkowej swej niepodległości, gdyż nie posiada naturalnych granic, któreby skuteczność takiej obrony zapewniały. Dowodzi zatem, że Polska — chce czy nie chce — musi za wszelką cenę prowadzić politykę tylko pokojową.

Otóż przeciwko propagandzie takiego pacyfizmu jak najkategoryczniej zastrzec się należy. Takiej deklaracji pacyfistycznej p. Skrzyński narod. polskie mu do aprobaty nigdy narzucić nie zdoła.

Wierzmy też, że nasz minister w duchu takich sugestji pacyfistycznych akcji swej w Ameryce nie prowadził, gdyż wówczas nie mógłby żadną miarą powoływać się na to, że za nim stoją wszyscy obywatele Rzeczypospolitej.

Z DNIA.

DYPLOMACI POLSCY
W LONDYNIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 lipca. Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ donosi z Londynu:

Na wczorajszej „Garden party“ w pałacu Buckingham poseł Skirmunt przedstawił królowi postać Zdziechowskiego, z którym król rozmawiał dłuższą chwilę.

Minister spraw zagranicznych Chaim berlain podejmował wczoraj wieczorem posła Skirmunta, kanclerza skarbu Churchilla i innych.

POSTĘPY ROBÓT W GDYNI.

Gdańsk, 23 lipca. (PAT.). Omawiając prace około budowy portu w Gdyni „Danz. Zeitung“ stwierdza szybkość i ogromny postęp robót. Każdy kto widział Gdynię przed wojną, nie poznałby jej i byłby zdumiony temi zmianami, jakie w tej ubogiej wsi rybackiej zaszły w ciągu ostatnich dniach.

„ROKI ADMINISTRACYJNE“.

Warszawa, 24 lipca. (AW.). Z początkiem przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie sekcji kresowej komitetu politycznego Rady Ministrów w sprawie powiększenia sprawności administracji na kresach wschodnich przez wprowadzenie t. zw. roków administracyjnych.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA

P. MINISTRA RACZKIEWICZA.

Warszawa, 24 lipca. (AW) Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz wyjechał na Pomorze w celach inspekcyjnych.

DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Warszawa, 24 lipca. (PAT) Wobec przyznania przez Ministerstwo skarbu dla bezrobotnych pracowników umysłowych dalszego kredytu w wysokości 100.000 zł., p. minister pracy i opieki społecznej postanowieniem z dnia 23. bm. przekazał powyższą sumę do dyspozycji Funduszu Bezrobocia z zastrzeżeniem, że kontynuowanie wypłacenia trzeciej raty zasiłków, przeznaczonych zostanie w Warszawie 30.000 zł., Łodzi 30.000 zł., Sosnowcu 15.000 zł. i Oświęcimiu 5.000 zł.

POGODA W SOBOTĘ.

Warszawa, 24 lipca. (Tel. wł.). Komunikat Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dn. 25 bm.: W kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła na wschodzie. Wzrost zachmurzenia, nieco chłodniej, skłonność do burz i deszczów na zachodzie, południo-zachodzie i we wschodniej części środka kraju. Słabe wiatry wschodnie. W Warszawie bardzo ciepło, pogoda słoneczna o zachmurzeniu wznoszącym

ECHA UROCZYSTOŚCI KU CZCI HUSSA.

Praga, 24. lipca. (PAT.) Wydział wykonawczy czesko-słowackiego stronnictwa ludowego zakończył obrady nad sytuacją, wytworzoną przez wyjazd nuncjusza papieskiego, jak również nad deklaracją rządową z dnia 19. lipca, złożoną w tej sprawie. Po referacie ministra Schranka przyjęto rezolucję, która stwierdza między innymi, że Wydział wykonawczy czesko-słowackiej partii ludowej akceptuje dotychczasowe postępowanie swoich ministrów i przyjmuje do wiadomości, że udział najwyższych reprezentantów państwa w uroczystości Hussa miał miejsce nie na skutek postanowienia rządu. Rezolucja wyraża ubolewanie z powodu wyjazdu nuncjusza i stwierdza, że postępowanie nuncjusza nie było naruszeniem suwerenności, ani też nie było akcją obrażającą naród i jego reprezentantów, mającą na celu rozbicie jedności narodo-wej. Rezolucja zaznacza dalej, że komitet wykonawczy partii nie zgadza się we wszystkich punktach z oświadczeniem rządu, uważa jednak, że dotychczasowy system rządu przyczynił się do skonsolidowania wewnętrznych stosunków i że system ten na leży nadal utrzymać.

WYROK ŚMIERCI NA KOMUNISTÓW W DORPACIE.

Tallin, 23 lipca. (PAT.) W procesie o szpiegostwo i zamach stanu dorpacki sąd wojenny skazał głównego oskarżonego Haydemanna na karę śmierci. Z innych współoskarżonych skazanych zostało 2 na ciężkie dożywotnie roboty, jeden na 15 lat więzienia, 16 na 10 lat więzienia, kilku oskarżonych na krótkie więzienie, 6 zaś zwolniono. — Haydemann był oskarżony o szpiegostwo i organizowanie zamachu stanu.

205 ROCZNICA ISTNIENIA OBSERWATORJUM GREENWICH.

Londyn, 24 lipca. (PAT.) Z powodu 205 rocznicy założenia obserwatorium w Greenwich, król i królowa odwiedzili te instytucje.

Z DALEKIEGO WSCHODU.

Waszyngton, 24 lipca. (PAT.) United Press podaje z Mandżurji, że na wzorową fermę amerykańską Morgana Pakera napadła banda rabusiów. Właściciela fermy wraz z dziećmi zamordowała, bawiącego zaś w fermie lekarza amerykańskiego Howarda z kliniki okulistycznej banda uprowadziła. Konsul amerykański w Charbinie zaprotęstował natychmiast u Tszang-Su-Lina i zażądał uwolnienia Howarda. Departament stanu uczynił przedstawienie wobec centralnego rządu chińskiego. Zdanie jednak sobie sprawę z tego, że Pekin nie jest odpowiedzialny za zabicie, gdyż kontrola Pekinu nad obszarem Sungari jest tylko nominalna.

Londyn, 24 lipca. (AW.) Zarząd granicznych linii telegraficznych w Szanghaju zerwał wszystkie połączenia telefoniczne z tamtejszym konsulem sowieckim, aby uniemożliwić porozumiewanie się komunistów chińskich z przedstawicielstwem sowieckim. Konsul sowiecki znajduje się pod ścisłym dozorem policji. Nastąpi zapewne zerwanie stosunków dyplomatycznych.

STEFAN RADICZ PRZYJMUJE Z POWROTEM MANDAT POSELSKI.

Wiedeń, 24 lipca. (PAT.) „Abendblatt“ donosi z Białogrodu: Stefan Radicz oświadczył gotowość przyjęcia z powrotem mandatu poselskiego żądając również, aby i inni członkowie partii otrzymali mandaty. Jak wiadomo mandaty te zostały anulowane. Wobec tego zostaną rozpisane nowe wybory, które będą przeprowadzone w okręgu wyborczym Warażdyn.

Włochy wobec paktu gwarancyjnego.

Rzym, 24. lipca. (PAT.) „Popolo d'Italia“ omawia we wstępnym artykule sytuację w Europie oraz ustosunkowanie się Anglii do spraw bezpieczeństwa Francji i Belgii oraz do paktu gwarancyjnego. Organ premiera wskazuje na wytyczne polityki Foreign Office i Quai d'Orsay podkreśla, że Anglia interesuje się tylko sprawą bezpieczeństwa na zachodzie, co się zaś tyczy Polski i Czechosłowacji oraz przesmyków alpejskich, Anglia, pisze dziennik, nie może kłopotać się takimi drobnostkami, nie przerywa swojego spokojnego, rozległego i wspaniałego bytowania imperjum. Kto — pisze dziennik — będzie zajmował się łapaniem motylków gdańskich lub kurrytarzem polskim we wspaniałych pałacach gubernatorskich, pretorjach Kairu, Indji, Hong-Kongu lub Melbourne?

W dalszym ciągu dziennik wykazuje, że Francja pozbawiona dawnej swej sojuszniczki carskiej Rosji, zastąpiła ją częściowo Polską i Czechosłowacją, starając się uzyskać również bez-

pieczeństwo dla swoich sojuszników, czemu sprzeciwia się Anglia. „Popolo d'Italia“ stwierdza, że Stressemann ławiruje bardzo umiejętnie wśród tych przeciwności francusko-angielskich.

Z kolei dziennik zapytuje, jakie jest w tej sprawie stanowisko Włoch i odpowiada, że włoski minister spraw zagranicznych śledzi z sympatią prace podjęte między Foreign Office a Quai d'Orsay i Wilhelmstrasse, jednak zobowiązanie w sprawie pokoju oznaczałoby konieczność udziału w wojnie odległej nie włoskiej. Podpis położony pod takim protokołem mógłby być równoznaczny z czymś w rodzaju poświęcenia nowych 500.000 młodzieży oraz nowych 100 miliardów lirów. — Pragnie się, aby Włochy gwarantowały bezpieczeństwo. Któż jednak zabezpieczy Włochy, myślące dziś o wielkich problemach, o emigracji, kolejach, zabezpieczeniu granic lądowych i morskich. Dosłownie nikt. Włosi muszą o tem myśleć sami.

Francja winna natychmiast zerwać rokowania z Niemcami.

Paryż, 24. lipca. (PAT.) „Echo de Paris“ wzywa Francję, aby póki czas wyrzekła się rokowań z Niemcami. W ostatniej nocie niemieckiej, dotyczącej paktu, daje się odczuwać żądza odwetu. — „Eclair“ stwierdza, że Niemcy chcą zniszczyć traktat wersalski.

Francja nie może popierać tego układu ponieważ Francja i Niemcy stoją na wręcz przeciwnych sobie stanowiskach, które nigdy nie dadzą się ze sobą pogodzić. „Eclair“ przewiduje, że Niemcy znajdą sprzymierzeńca w Anglii w sprawie paktu.

O ustną wymianę poglądów.

Wiedeń, 24 lipca. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu: Rząd angielski jest zdania, że ustna wymiana poglądów w sprawie paktu gwarancyjnego jest lepsza, niż pisemna korespondencja. Ze względu na wypadki w Marokku i w Chinach francuscy i angielscy mężowie stanu nie będą mogli rozpocząć natychmiast ustnej wymiany zdań w sprawie paktu gwarancyjnego. Uważają oni za bardziej wskazane powołanie do życia komisji prawniczej, która by opracowywała jednocześnie projekty umowy rozjemczej. Projekty

te posłużą za podstawę do dyskusji ustnej.

Paryż, 24. lipca. (AW) Z miarodajnych kół francuskich donoszą, że nota niemiecka stała się przedmiotem wymiany zdań między Londynem a Paryżem. Francuski ambasador w Londynie otrzymał polecenie zakomunikowania rządowi angielskiemu stanowiska rządu francuskiego wobec noty. Kola polityczne uważają za główną kwestię punkt, jak należy tłumaczyć art. 44 traktatu wersalskiego, dotyczący „wrogiej akcji“

Ambasador francuski u Chamberlaina.

Londyn, 24 lipca. (PAT.) Ambasador francuski przedstawił Chamberlainowi stanowisko Brianda w sprawie ostatniej odpowiedzi niemieckiej. Amba-

dor odbył przy tej sposobności długą rozmowę z angielskim sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

Wielkie święto Chorwatów.

Wiedeń, 24 lipca. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Białogrodu: Chorwaci obchodzą w tym roku tysiąclecie swego królestwa.

W r. 925-tym został książę Chorwatów dalmatyńskich Tomisław, po zwycięstwie nad Bułgarami i Węgrami, koronowany przez papieskiego legata na króla Chorwatów i Dalmatyń-

ców. Od tego czasu została ciągłość królestwa Chorwatów i Dalmatyńców utrzymana.

Chorwaci przygotowują w Zagrzebiu na dzień 15 i 16 sierpnia wielkie uroczystości. W czasie audjencji u króla Radicz zaprosił króla Aleksandra na tę uroczystość. Król przyjął za proшение.

Przed konferencją państw bałtyckich i Polski.

Wiedeń, 24 lipca. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ donosi, że został już opublikowany porządek dzienny konferencji ministrów spraw zagranicznych Finlandji, Polski Estonji i Lotwy, mającej się odbyć dnia 25 sierpnia w Rewlu.

Omawiane będą przedewszystkiem:

Problem bezpieczeństwa oraz sposób przeprowadzenia przyjętego w Helsingforsie układu sądu rozjemczego, czy ma zostać ustalona ewentualnie stała komisja rozjemcza oraz w jaki sposób, leżący w interesie bezpieczeństwa tych

państw, mogłyby one wszystkie jak najskuteczniej współpracować w Lidze Narodów. Toczyć się będzie również dyskusja nad możliwością zaprowadzenia jednolitej monety.

Estoński minister spraw zagranicznych Pusta przedsięwziął podróż do Londynu, Paryża i Brukseli, aby konferować tam nad problemem bezpieczeństwa. Przed swoim odjazdem zdemontował on doniesienia rosyjskie wedle których wyspy estońskie mają być wzdzierzawione Anglii.

KRYZYS W PRZEMYSŁE ANGIELSKIM.

Londyn, 24 lipca. (PAT.) Komitet Federacji górniczej ogłosił na dzień 31 lipca zawieszenie pracy w kopalniach. W odezwie zawarte jest postanowienie, że zostaną poczynione zarządzenia, aby pewna ilość górników nie opuszczała pracy celem utrzymania bezpieczeństwa i karmienia koni kopalnianych.

Londyn, 24 lipca. (AW.) Przesilenie w przemyśle górniczym zastrzykło się Wydział wykonawczy zapowiedział wybuch generalnego strajku górników w dniu 31 b. m., jeśli ich żądania nie będą spełnione. Strajk może przybrać znaczenie międzynarodowe, ponieważ wydział wykonawczy zwrócił się do międzynarodowej organizacji górników z prośbą o poparcie.

ODBUDOWA WOJENNEJ MARYNARKI ANGIELSKIEJ.

Londyn, 23 lipca. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Baldwin przedstawił decyzję rządu dotyczącą programu odbudowy marynarki angielskiej. W sprawie tej oświadczył między innymi: Wobec pokojowego charakteru sytuacji międzynarodowej i braku, jakiegokolwiek antagonizmu między wielkimi mocarstwami, rząd widział się w możliwości zmodyfikowania projektu budowy nowych jednostek bojowych, — przedłożonego rządowi przed dwoma laty. Rząd uważa, że dla uzupełnienia floty uszczuplonej z powodu wycofania starych okrętów wystarczy wybudowanie w październiku dwóch nowych krążowników i dwóch dalszych krążowników, które ukończone będą w lutym roku przyszłego. Rząd przyjmuje jako zasadę budowanie 3 krążowników rocznie i spodziewa się tę zasadę utrzymać w ciągu trwania kadencji obecnego parlamentu. Każdy z krążowników będzie miał 10000 ton pojemności. Rząd zdecydowany jest podjąć w roku budżetowym 1925-1927 budowę 9 kontrtorpedowców i 16 łodzi podwodnych. — Admiralicja na pokrycie wydatków związanych z budową proponowała wprowadzenie oszczędności w sumie 227 tysięcy ft. szterl. Rząd jednak przeciwny jest tej propozycji, nie widząc możliwości przeprowadzenia takich oszczędności. Rząd będzie musiał się zwrócić do parlamentu o przyznanie kredytów dodatkowych na cele marynarki jeszcze w b. roku budżetowym. Admiralicja zaś będzie musiała uważać nad tem, aby koszta budowy były jak najniższe. Henderson oświadczył, że Partia Pracy odpowie na oświadczenie rządu na wtorkowym posiedzeniu Izby.

PODRÓŻ POLSKIEJ ESKADRY LOTNICZEJ.

Wiedeń, 24. lipca. (PAT.) Oprócz 6 polskich samolotów wojskowych, o których przybyciu na lotnisko w Aspern pod Wiedniem donieśliśmy wczoraj, przybyło w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego jeszcze dalszych 6, tak, że razem obozuje w Aspern 12 samolotów polskich. Jutro tj. w sobotę ruszy eskadra o godz. 7 rano w dalszą drogę do Pragi. Reszta eskadry ma przybyć w najbliższym czasie do Wiednia, skąd uda się wprost do Polski.

Podnieść należy, że wiedeńska ekspozytura polskiego Aerolloydu użyzyła lotnikom naszym gościny na lotnisku w Aspern, dostarczyła pomocy przy lądowaniu i przygotowała benzynę do dalszego lotu. Poseł polski w Wiedniu, prof. Wierusz-Kowalski wydał dziś w południe śniadanie na cześć komendanta eskadry gen. Zagórskiego i wyższych oficerów lotnictwa. — Dziś wieczorem odbędzie się na cześć gości uroczyste przyjęcie w salonach posła Kowalskiego, na które zostali zaproszeni przedstawiciele ciała dyplomatycznego, akredytowanego we Wiedniu oraz przedstawiciele władz austriackich.

ZAKAZ IMPORTU ZAPALEK.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 24. lipca. (zo) Uchwalona przez Sejm ustawa o monopoli zapalczanym, przewiduje zakaz importu zapalek zagranicznych, które w ostatnim roku sprowadzono w coraz większej ilości. Zapalki importowane przed wejściem w życie ustawy o monopoli będą mogły być sprzedawane tylko przez trzy miesiące. Nowa spółka akcyjna, której wydzierżawiono monopol zapalczany będzie miała obowiązek nie tylko pokrycia całego zapotrzebowania wewnętrznego produkcji krajowej, lecz nadto eksport na rynki obce conajmniej w ilości 33 proc. zapotrzebowania wewnętrznego.

Tak więc zakaz importu zapalek obcych z jednej strony, zaś obowiązek eksportu naszych zapalek z drugiej strony spowodują znaczne zwiększenie się produkcji krajowej i zwiększą liczbę robotników, zajętych w tej gałęzi przemysłu.

PRACE KOŁO WYDOBYWANIA „KASZUBA“.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 lipca. (G.). Jak donoszą z Gdańska, praca nad wydobywaniem „Kaszuba“ postępuje naprzód. Stocznia gdańska w miejscu katastrofy ustawiła wielki dźwąg, a nurkowie polskiej marynarki zakładają pod kadłub okrętu, który znajduje się w głębokości 60 m. pod wodą, stalowe liny. Sama akcja wydobywania torpedowca nastąpi dzisiaj, a najdalej jutro. Jednostki wojenne floty polskiej zniżyły flagi do połowy masztu na znak żałoby.

WINA RIEDLA**PROCES MIENSZEVIKÓW GRUZIŃSKICH.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 lipca. (G.) Jak donoszą z Mińska, w procesie mienszewików gruzińskich, który rozpocznie się w tych dniach przed trybunałem w Moskwie, stanie około 400 świadków. W ich liczbie znajdują się wszyscy członkowie obecnego rządu.

BANK SZWEDZKI OBNIŻA STOPE PROCENTOWĄ.

Sztokholm. 24. lipca. (PAT) Bank szwedzki obniżył od dzisiaj stopę dyskontową z 5,5 na 5 proc.

ZAGINIĘCIE SAMOLOTU.

Berlin. 24. lipca. (PAT) Wolf donosi, że samolot kursujący na linii Gdańsk - Sztokholm zaginął w środę wieczorem. Sądzą, że musiał on wylądować po drodze z powodu defektu maszyny.

AMERYKAŃSKA FLOTA NA WODACH AUSTRALJI.

Melbourne. 24. lipca. (PAT) Oddział amerykańskiej floty przybył celem od wzięcia wód australijskich. Tłum ludności przyjął załogę bardzo serdecznie.

MIEDZYNARODOWY KONGRES KOLEJOWY.

Warszawa. 24. lipca. (AW) Na międzynarodowym kongresie kolejowym w Londynie wybrano wiceprezesa kongresu przewodniczącego polskiej delegacji b. ministra kolei p. Eberhardta.

ODSTAPIENIE WYSP ESTONSKICH ANGLI.

Warszawa. 24. lipca. (AW) Poselstwo estońskie zaprzecza kategorycznie wiadomościom o odstąpieniu wyspy Oesel i wyspy Dagos państwu angielskiemu.

LITWINI KONCENTRUJĄ WOJSKA NA GRANICY POLSKIEJ.

Warszawa, 24 lipca. (AW). „Przebieg Wieczorny“ donosi, że na granicy polsko-litewskiej odbywa się od dłuższego czasu dyslokacja wojsk litewskich. W nadgranicznych miejscowościach kwaterują oddziały szaulisów i piechoty liniowej.

Dziś i w dniu następnym**KOPERNIK**

Potężny dramat erotyczny w 8 aktach z tajemnic wielkiego świata p. t.:

„NOWOCZESNA KOBIETA“ w głównej roli MARJA KORDA. 6115

MARYSIENKA

Senzacyjny dramat w 7 aktach według prawdziwego zdarzenia w New-Yorku p. t.:

„Z pamiętnika sędziego śledczego“ W głównej roli KLARA WINDSOR i NORMAN KERRY

Z pobytu ministra Skrzyńskiego w Stanach Zjednoczonych.

Wśród polskiej kolonii.

Nowy Jork. 24. lipca. (PAT) W wielkiej sali hotelu Pensylwania odbyło się przyjęcie min. Skrzyńskiego przez kolonję polską.

Redaktor Błażewicz, dr. Smyrowski i konsul Gruszka wygłosili przemówienia powitalne, poczem wręczono ministrowi dziękczynny adres za przyjazd do Ameryki. Minister odpowiedział, przypominając warunki, wśród których zbudowało się państwo kładąc nacisk na patriotyczną bezinteresowność stronnictw, które od-

żyły na później realizację swoich dążeń, popierając rząd przy sanacji skarbu. Zakończył wezwaniem do Polaków amerykańskich, aby przez kontakt z krajem przyczynili się do wzmożenia intensywności pracy polskiej.

Nowy Jork. 24. lipca. (PAT) Delegacja centralnej organizacji żydowskiej w Ameryce Jewish Congres złożyła adres ministrowi Skrzyńskiemu, wyrażając radość z powodu ugody polsko-żydowskiej.

Setny poseł Związku Lud.-Narod.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 24. lipca. (zo) Wskutek głosowania klubu Chrześcijańsko - Narodowego (grupa Dubanowicza) przeciwko reformie rolnej, poseł ks. Jan Kubik z Poznania wystąpił z tego stronnictwa i zgłosił akces do Związku Ludowo - Narodowego. W ten sposób

klub poselski Związku Ludowo - Narodowego liczy obecnie 100 członków.

W kuluarach sejmowych mówiono, że zapewno nastąpią dalsze przesilenia w układzie sił na terenie sejmowym na korzyść Związku Ludowo-Narodowego.

Nowe bandy dywersantów jada ku polskiej granicy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 24 lipca. (zo). „Gazeta Poranna“ donosi z Mińska:

Na miejsce wycofanych z Polesia i przydzielonych do Mińskiej GPU. band przeznaczonych do walki z oddziałami powstańców sfornowano nowe bandy, które przed kilku dniami ze gnane uroczyście przez przedstawicieli władz sowieckich wyruszyły na granicę polską. Ogółem sfornowano cztery bandy pod dowództwem: Sterna, Laura, Lizoguba i Dunajca. Bandy składają się przeciętnie z 40 do 60 ludzi, pieszych i konnych, zaopatrzone są w krótkie karabiny, granaty ręczne, oraz 2 do 3 karabinów maszynowych. Dywersanci ukończyli centralny kurs w szkole w Homlu.

ce polską. Ogółem sfornowano cztery bandy pod dowództwem: Sterna, Laura, Lizoguba i Dunajca. Bandy składają się przeciętnie z 40 do 60 ludzi, pieszych i konnych, zaopatrzone są w krótkie karabiny, granaty ręczne, oraz 2 do 3 karabinów maszynowych. Dywersanci ukończyli centralny kurs w szkole w Homlu.

Napad bolszewików na polską strażnicę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 24. lipca. (zo) Wczoraj nadeszły wiadomości o nowym starciu w okolicy Krzemieńca. Grupa żołnierzy sowieckich napadła na strażnicę KOP. Po dłuższej walce żołnierze sowieccy zostali wyparci. Brak szczegó-

łów o przebiegu walki, w której są zabici i ranni po obu stronach. Bolszewicy przekroczyli granicę o stokilkadziesiąt kroków. Strażnica pozostała nietknięta. Dochodzenia w toku.

Dyplomata węgierski defraudantem w Warszawie.

Warszawa. 24. lipca. (PAT) Dzienniki donoszą, że dyrektor kancelarii poselstwa węgierskiego w Warszawie, Idel Platy, podjął dziś w Banku dla Handlu i Przemysłu sumę 18.000

dolarów i zbiegł wraz z żoną i dziećmi. Kto ponosi stratę, dotychczas nie wiadomo. Jedni twierdzą, że poselstwo, inni, że Bank, gdyż czek nie miał wymaganego podpisu.

„Reichstag“ o polityce Stresemanna

Znamienna dyskusja nad paktem bezpieczeństwa.

Berlin, 24 lipca. (Tel. wł.) „Kurjer Pozn.“ w depeszy z Berlina: Wczoraj rozpoczęła się w Reichstagu dyskusja nad notą Stresemanna.

Pierwszy zabrał głos min. Stresemann, oświadczając, że rozwiązanie sprawy bezpieczeństwa bez Niemiec byłoby jej rozwiązaniem przeciw interesom niemieckim. Dlatego Niemcy musiałyby zgłosić swój pozytywny współdziałanie w rozwiązaniu tego zagadnienia.

„Odpowiedź Niemiec na notę Brian-

da jest dowodem, że chcą one uczciwie współpracować nad utwierdzeniem pokoju powszechnego. Nota niemiecka wystąpiła przeciwko próbom zastąpienia sądów arbitrażowych przez subiektywne gwarancje poszczególnych państw“.

Stresemann wyraża nadzieję, że dalsze narady z Francją i Belgią zakończą okres tej nieufności, którą wywołała okupacja okręgów przemysłowych. „Traktat Wersalski nie może ulegać w dalszym ciągu jednostronnej

interpretacji, jak to się dotychczas działo pod wpływem sugestji francuskich“. Następnie zastrzegł się Stresemann przeciwko fałszywej opinii, jako by Niemcy spodziewały się jakichkolwiek korzyści z upadku franka francuskiego albo z kłopotów Francji w Maroku.

Powracając jeszcze raz do sprawy sankcyj i okupacji, oświadcza Stresemann, że były one główną przeszkodą w spłaceniu długu wojennego.

Po Stresemannie zabrał głos socjaldemokrata Breitscheid, aprobuując na ogół notę Stresemanna, która wychodząc poza dawne punkty widzenia Wirtha i Rathenau'a, jest dobrowolnym uznaniem powojennych zmian terytorjalnych, wyrażonych w Traktacie Wersalskim oraz wyrzeczeniem się wszelkiej myśli o odwecie.

„Francja chce gwarancji dla swych sojuszy z Polską i z Czechosłowacją — mówi Breitscheid — jednak socjaliści niemieccy sprzeciwiają się jednostronnej gwarancji francuskiej jako sojuszniczki Polski i Czechosłowacji. Francja nie może być tak bezstronna, aby mogła być gwarantką traktatów pokojowych. Zgodnie z socjalistami wszystkich krajów są i socjaliści niemieccy tego zdania, że kto życzy sobie pokoju, musi uznać obowiązkowe sądy rozjemcze, rozciągające się również na polityczne traktaty“.

W końcu wyraził Breitscheid zadowolenie, że Niemcy coraz częściej powołują się na Ligę Narodów. Niemcy powinny nareszcie zerwać ze swoją wstrzeźliwością i wstąpić do Ligi Narodów, ażeby wspólnie z innymi pracować nad utrzymaniem pokoju.

Hr. Westarp (nacjonalista) mówił przeważnie o usunięciu okupacji z Zagłębia Ruhry. Co do noty Stresemanna, to pochwała w niej stwierdzenie, że traktaty nie są wieczne i że może zajść w przyszłości potrzeba ich rewizji na podstawie układów pokojowych.

Przedstawiciel centrum Haas wskazał na konieczność aktywnej polityki i nazwał Stresemanna pozytywną ofensywą w celu osiągnięcia pokoju oraz czynem w wielkim stylu.

Berlin, 24 lipca. (PAT). W dalszym ciągu dyskusji w parlamencie nad polityką rządu zabrał głos dr. Haas (demokrata) i zarzucił nacjonalistom niemieckim brak zmysłu politycznego. — Liga Narodów jest narzędziem w rękach sojuszników. Niemcy jako członek Ligi Narodów mogłyby się przychylić do tego, aby nie była ona narzędziem Zachodu przeciw Wschodowi. Słabość Niemiec zmusza je do nawiązania stosunków przyjaznych, zarówno ze Wschodem, jak i z Zachodem.

Dr. Breet (związek gospodarczy) wyraził poparcie polityce gabinetu.

Dr. Leich (baw. partja ludowa) oświadczył, że dopiero po ewakuacji Kolonii można będzie mówić o pójściu do Genewy.

Hr. Reventloff (wszechniemiec) wypowiedział się przeciw polityce Stresemanna Niemiec do Ligi Narodów. Wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. W końcu oświadczył, że nie jest on zwolennikiem porozumienia z Rosją i że Niemcy muszą zachować wolną rękę.

Kancelarz Rzeszy dr. Luther, odpowiadając, oświadczył między innymi: Pakt gwarancyjny możliwym tylko będzie na podstawie równouprawnienia Niemiec. Na podstawie art. 16 statutu Ligi Narodów Niemcy mają prawo domagać się pewnego odrębnego ich traktowania. Niemcy są bezbronne i muszą otrzymać zapewnienie, że nie będą terenem przemarszu.

Przemawiali jeszcze komunisty Rosenberga i wszechniemiec von Groeffe, poczem parlament przystąpił do głosowania nad wnioskiem partji rządowych o votum zaufania.

Parlament aprobował stanowisko rządu 235 głosami przew 158. Od głosowania wstrzymało się 13 posłów.

Przegląd prasy.

„Czas” przewiduje rychły koniec marokańskiego konfliktu:

Abd-el-Krim stał się niejako narzędziem niemieckiego odwetu, a choćby nawet wieści o obecności niemieckich sztabowych oficerów w jego otoczeniu były przesadne, sam fakt, że Berberowie mogli tak długo opierać się oddziałom francuskim, a nawet odnieśli pewne lokalne zresztą sukcesy, wystarczał, aby wśród niemieckich nacjonalistów obudzić przytłumione chwilowo instynkty zemsty na zwycięskim przeciwniku. Nie nadarmo hr. Westarp wódz tego odłamu teraz właśnie oświadczył w parlamencie niemieckim, że o uznaniu nowej granicy alzacko-lotaryńskiej, nie może być mowy. Jest to dość wyraźna wskaźnica dla tych polityków i publicystów zachodnich, którzy naiwnie sądzą, że Niemcy zadowolnią się „ustępstwami” w sprawie koryzara gdańskiego — ale o odwecie przeciwko Francji wcale nie myślą.

Wszystkie te kombinacje, snute na bardzo kruchej podstawie, rozwijają się w nicosć po przybyciu do Marokka korpusu armii, który rząd francuski już tam wysłał. Kampanja marokańska zakończy się bardzo prędko, albo przynajmniej klęską, albo kapitulacją Berberów, i Francja uwolni się od chwilowego ciężaru, który przez krótki czas krępował swobodę jej ruchów w Europie. Wtedy przyjdzie czas na należyte rozprawienie się z dyplomacją niemiecką, która zezując w stronę Afryki, próbowała wycisnąć z tej komplikacji bardzo podejrzaną korzyść.

„Gazeta Warszawska” ocenia fakt konsolidacji Jugosławii jako bardzo dodatni zarówno dla ogólnego układu sił w Europie, jak i w szczególności dla Polski:

W chwili, gdy Niemcy przygotowują się do podjęcia usiłowań, zmierzających do rewizji Traktatu wersalskiego, w chwili, gdy toczą się pertraktacje, po których Niemcy się spodziewają zyskania podstawy do przeprowadzenia tej rewizji na drodze pokojowej, przez Ligę Narodów, w chwili, gdy Francja zajęta kłopotami wewnętrznymi, wojną w Marokku i pragnąca pokoju, wycofuje

się z Ruhry i wchodzi w rozmowy z Niemcami o pakcie gwarancyjnym i opuszczeniu strefy kolońskiej, jest rzeczą bardzo ważną, że na południowym wschodzie Europy konsoliduje się państwo, którego byt zależny jest od utrwalenia stanu rzeczy, opartego na traktatach z r. 1919 i na klęsce Niemiec. Po zbliżeniu polsko-czechosłowackim jest to drugi fakt pomyślny w dziedzinie obrony nowego porządku rzeczy w Europie.

Wagę tego wydarzenia powinna zrozumieć w całej rozciągłości opinia publiczna w Polsce. Niepodobna bowiem prowadzić racjonalnej i na długą metę obliczonej polityki, jeśli opinia publiczna w Polsce będzie żyła szablonowymi, przedwojennymi pojęciami o położeniu międzynarodowym i o naszych stosunkach z innymi narodami.

Wielki mąż stanu Jugosławii, Pašić, może z dumą i zadowoleniem spoglądać na dokonane dzieło. Posiada on wielkie zasługi wobec swej Ojczyzny, był budowniczym Serbii, utrwalającą swą niepodległość, przeciał wysiłek narodu serbskiego w walce o byt czasu wielkiej wojny, bronił jej spraw na konferencji pokojowej w Paryżu, obecnie zaś zawdzięcza mu naród serbsko-chorwacki swą konsolidację wewnętrzną w niepodległym i zjednoczonym państwie narodowym.

Komunistyczna Partja Polski wydała ulotkę, w której potwierdza, że krwawe zajścia piątkowe w Warszawie były dziełem 3 komunistów, którzy zamierzali zgładzić prowokatora. „Robotnik” występuje z tego powodu ostro przeciw tej prowokacji komunistycznej:

Robotnik polski nie pójdzie na lep obłudnego frazesu komunistycznego, jakoby taktyka konspiracyjno-terrorystyczna miała na celu walkę z burżuazją polską, z kapitałem w Polsce. Jest to fałsz. Niech sobie dzisiejsi komuniści przypomną, na chwilę nauki wczorajszych esdeków, głoszące, że walka robotników przeciwko kapitałowi winna być walką masową, walką zorganizowanych w związkach politycznych i zawodowych mas robotniczych, że taktyka terroru i gwałtu do celu nie prowadzi. W Polsce dzisiejszej robotnicy mogą organizować się i organizują w partiach politycznych, mogą tworzyć i tworzą

związki zawodowe, spółdzielcze itp. Tą drogą robotnicy przygotowują wielką, karną, świadomą swych dróg i celów, armię, która z jednej strony walczy o lepsze warunki pracy i bytowania w współczesnej, burżuazyjnej republice, broniąc zarazem uzyskanych już zdobyczy polityczno-społecznych przed zacięciemi reakcją, a z drugiej strony pracuje nad przeobrażeniem ustroju kapitalistycznego w ustrój socjalistyczny.

Któż będzie śmiał powiedzieć, że w Polsce dzisiejszej są takie same warunki polityczne, jak za caratu? Któż będzie śmiał twierdzić, że drogą puczów i krwawych awantur i gwałtu dokona się zmiany ustroju społecznego? Nie wierzą w to sami komuniści, bo też ich celem nie jest walka z kapitałem, lecz walka z niepodległym Państwem Polskim.

Cały ten ustęp poza demagogicznymi wycieczkami w stronę nieistniejącej reakcji i poza utopijną nadzieją w realizację zmierzającej doktryny socjalistycznej — można z całą satysfakcją podpisać.

* * *

Pod tyt. „Azja i Zachód” zamieścił p. J. Bainville artykuł w „L'action française”, stanowiący uwagi na temat studjum R. Dmowskiego o stosunku Azji do Europy, które się niedawno ukazało w naszym piśmie:

Podawszy streszczenie tego studjum oraz zauważywszy, że hr. Sforza w swoim artykule o Chinach czyni spostrzeżenie, że rewolucja w Chinach wybucha właśnie w chwili, gdy dorasta generacja, którą państwa cywilizowane kształciły często na swój koszt — Bainville podkreśla, iż słuszny jest pogląd R. Dmowskiego, że to, co się dzieje w Azji, jest zaledwie pierwszą fazą fermentu, wywołanego zapożyczonymi z Europy ideami; że jednak elementy, które je zapożyczały, są nieokresane, więc ideom tym nie pozostało nic szczególnie europejskiego.

Skutki przewrotu w Chinach mogą być różne, odmienne od pokrewnych ruchów w Rosji i Turcji; jest w nich wszystkich jednak pewien rys wspólny, mianowicie wyzolenie się Azji w stosunku do Europy: przewaga, do której zachód przywykł od czasów zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami nie jest

już uznawana przez Azjatów. Jest to ogromny krok w tył.

* * *

O nowo zamianowanym pośle Stanów Zjednoczonych w Polsce p. J. B. Stetsonie, podaje warsz. „Gazeta Przeranna” następujące informacje:

Prasa amerykańska, zapowiadając tę nominację, podała bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące tej zmiany. Nowy poseł od dawna zabiegał o wybitne stanowisko w dyplomacji gwiazdzystego kraju. Pochodzi z bardzo znanej i szanowanej wysoce rodziny — jak pisze Robert B. Smith — szewców i kapeluszników, która i na tym przemyśle dorobiła się ogromnego milionowego majątku. John Stetson był pierwotnie upatrzony na posła w Albanji, później zaś chciano go powołać do Finlandji, ostatecznie zaś mianowany został posłem w Warszawie. Cieszy się wielkiem zaufaniem kół oficjalnych w Waszyngtonie.

P. Robert B. Smith pisze otwarcie, iż życie w Warszawie i reprezentacja są bardzo drogie i ten właśnie moment był decydujący dla p. Alfreda Pearsona, który nie jest człowiekiem mającym, a pobory poselskie nie są wygórowane: wolał raczej objąć stanowisko w Helsingforsie, gdzie posterunek dyplomatyczny jest dużej wagi — zwłaszcza, że Stany Zjednoczone nie uznają bynajmniej Sowietów i reprezentacji swej w Moskwie nie posiadają. Pobyt zaś p. Pearsona w Warszawie, gdzie zapisał się jako przyjaciel, pozwolił mu orientować się lepiej w stosunkach rosyjskich.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

+

za spokój duszy ś. p.

WACŁAWA WOLSKIEGO

odprawioną zostanie w Katedrze
d. 27/7 w poniedziałek o g. 12-tej

MSZA ŚW. ŻALOBNA

n6116

LISTY WARSZAWSKIE.

Rozporządzenie szlachetnego człowieka.

Przed niedawnym czasem wydał w Anglii lord Kanclerz, czy jak tam się taki pryncypał od tych spraw nazywa, niezwykle rozporządzenie, o którym mało kto jeszcze słyszał. Szlachetny ten człowiek każe pilnie tego przestrzegać, by odtąd w teatrze nikt się nie ważył kpić z ludzi, którzy się jąkają. Szlachetny lord, jest zdania, że udawanie jąkały należy do idiotycznie łatwych i irytujących kawałów aktorskich, że szanujący się autor dramaty nie powinien ratować ubóstwa swoich pomysłów figurą jąkającą się i że wreszcie żaden teatr nie powinien dopuszczać się rzeczy tak niepięknej, jaką są łatwe kpiny z kalectwa, któremu ten wyśmiewany biedak nie jest winien i któremu nie może zaradzić.

Piękne to jest rozporządzenie, szlachetne i w dobroci swojej mądre; nawet w Anglii wydarzy się czasem człowiek czulego serca. Wśród rozmaitości z całego świata wyczytałem o tem z niejakiem rozzuleniem, pomyslawszy, ile to krzywdy robi się w teatrze nie ze złego serca, tylko bezmyślnie, rozmaitym biednym ludziom. Z czasem zaczęło się to samo przez się naprawiać i rosnąca kultura

dobrego smaku poczęła wykorzystywać zadawnione bzdury, które były wytapetowana każda pośledniejszego gatunku komedia. W polskiej fabryce takich komediasów była stała, niezmienna recepta, wedle której beczwał autor stwarzał swoje komedjowe matole. I tak: hrabia był zawsze „lisywy”, nie wymawiał litery r, zawsze miał długi, zawsze miał tabes i był bardzo głupi. Bóg raczy wiedzieć dla czego właśnie hrabia był tak ugarnowany? Wszak Fredro był hrabią i Skarbek też był nie najgorszy i ten i ów. Ale to nic, hrabia musiał być idjotą.

Skończyło się z hrabiami, zaczęło się z teściową. Co te nieszczęsne kobiety wycierpiały, to przechodzi ludzkie wyobrażenie. Nie było takich wyzisk, nie było takich ordynarności i nie było dość błazeństw, któreśmy nie obsypano tej nieszczęsnej kobiety, nazwanej teściową. I za co? Za to, że miała córkę i wydała ją za mąż za jakowegoś świszczypała. Gdyby tak wziąć na rozum, to na dziesięć teściowych zawsze dziewięć ma rację, jeśli zamienione w tygrysy z dzikim pomrukiem rzucają się na zięcia. Zięć jest to człowiek, który swojej teściowej życzy śmierci, wprawdzie lekkiej, ale za to szybkiej. Co ma robić taka nieszczęsna? Zbierała posąg jak lichwiarz, szyła, prała, prasowała, płakała na weselu, uczyła niewinne dzieciątko, że nie taki diabeł straszny, jak to panny malują, nie spała, nie ja-

dła i za to wszystko włóczyli ją po kiepskich farsach i po ponurych komedjach, nurzali ją w dziegciu i oblepiali pierzem na pośmiewisko ludzkie. O biedna teściowo! Naprawdę mi pani żal. Niech szanowna pani i w moim imieniu zdiei butem po łbie zięcia, kiedy zgrawszy się w karty, użnietny przyjdzie do domu. Jeśli jest to autor, co komedje układa, należy bić często i mocniej.

Wziął szlachetny lord w obronę jałków, może się znajdzie taki minister co i nieszczęsną obroni teściową. Na wszelki wypadek, lepiejby było, aby minister był kawalerem, żonaty bowiem będzie miał uprzedzenia. Na szczęście mało jest ministrów żonatyh, dla rozsądnej bowiem teściowej taka porada bez gwarancji nie wiele ma realnej wartości.

Takim jąkałą z angielskiego teatru jest w polskim teatrze malarz, rzeźbiarz, albo literat, jednym słowem człowiek wolnego fachu. Chciałby raz zobaczyć komedje, w której jeśli taki jest, żeby nie był pijany, żeby miał czysty kołnierzyk i żeby od bohatera komedji nie pożyczal pieniędzy. I poco się z tego śmiać? Tylko człowiek gruby i mało dowcipny śmieje się z kalectwa. Cóż winien jąkała — pyta angielski lord — że jest kaleką? I czy dlatego należy go wyśmiewać? Ha! Otóż jesteśmy blisko! Cóż winien jest malarz albo poeta, że przyrodzoną jego właściwością, któ-

rej zwalczyć nie może, jest umiłowaniem wina? Nie należy potępiać natury. O tem, że literat ma chorobliwy pociąg do alkoholu, należy mówić z powagą i rzewnym wzruszeniem, z braterską tkliwością jak o wielkiej tajemnicy natury. Czy biedny literat, może walczyć z chemem tak potężnym i groźnym jak natura? Jako żywo! Nie tylko nie może, ale jako człowiek ponad ludzką miarę rozsądny, nigdy nawet nie próbował. Toteż będzie pił do skończenia świata, ściślej mówiąc do wyczerpania kredytu, ale śmiać się z tego nie należy. To smutne.

Rozsądny minister powinien w rzewnym piśmie zwróconem do warszawskiego związku autorów dramatycznych, zwrócić uwagę na te i tym podobne niemile nieporozumienia, wynikające z zastarzałych nałogów myślenia. Nie kpić z kalectwa. Dlaczego na przykład w każdej słodko mądrej komedji, wałęsa się po scenie ksiądz proboszcz i gada niewinne koszałki opalki i wygłada tak, jakby trzech zliczyć nie umiał? Każdy ksiądz, albo co drugi umie przedewszystkiem doskonale grać w bridge'a albo w prefersa i liczy tak, jak stary matematyk. Żart, żartem, ilu jednak jest księży dzielnych, mocnych ludzi, robiących wspaniałe swoją społeczną robotę. A taki ksiądz w komedji pod psem, to albo gada o kwiatach z pannami, albo o żoźlach z dziedzicem. Ochrzcić jeszcze raz trzeba takiego autora, co nie zna innych księży, a jakby się

Opieka zdrowotna

studentów szkół akademickich przy Komisji Senatu akad. dla spraw pomocy we Lwowie.

Senat akademicki Uniw. JK. we Lwowie stworzył wielkie dzieło dla akademików, pierwsze w Polsce. Korzystając z rozporządzenia min. oświaty, mającego na celu nie tylko poprawę bytu materialnego młodzieży, ale i jej stan zdrowotny, Senat z dodatkowych opłat na Kasę chorych stworzył stałą pomoc lekarską dla uczniów, która jak wykazały podane poniżej cyfry dała nadzwyczajne wyniki.

Ponieważ istniejące Tow. samopomocowe ze względów taktycznych nie mogłyby sprawy tej wziąć w swe ręce Komisja senacka sama zorganizowała pomoc lekarską dla młodzieży i jej nadzoruje. Po pertraktacjach z dyrektorami klinik i z dyrektorem szpitala powszechnego, które okazały wielką przychylność dla tej sprawy, Komisja senacka opracowała regulamin i natychmiast przystąpiła do pracy.

Wszyscy dyrektorowie klinik i dyr. szpitala państwowego z największą ochotą zgodzili się na oddanie swych zakładów na usługi chorych studentów, uwalniając ich od wszelkich kosztów ambulatoryjnych i polecając asystentom, by studentów badali przed innymi chorymi, by nie tracili dużo czasu.

Opieka zdrowotna uzyskała w ten sposób bezpłatne leczenie we wszystkich działach medycyny, opłacając tylko trzech medyków dyżurnych, 2 lekarzy odwiedzających chorych w mieszkaniach i 4 dentystów.

Oprócz tego Opieka zdrowotna opłaca następnie apteki, optyka, pobyt chorych w sanatoriach, za dożywianie osłabionych, przyrządy ortopedyczne itp.

Z początkiem marca br. Opieka zdrowotna roztoczyła swą opiekę na studentów politechniki, a w końcu Akademii weterynaryjnej i w ten sposób roztacza pieczę na 8000 studentów wszystkich wyższych uczelni.

Komisja senacka, przedkładając Senatowi regulamin Opieki do zatwierdzenia, nie przypuszczała, że stan zdrowia uczącej się młodzieży jest tak opłakany, że trzeba zakres opieki znacznie rozszerzyć. To też na wniosek komisji senatu Senaty lwowskie zwróciły się do ministerstwa wyz. rel. i ośw. publ. z prośbą o zabezpie-

przyszłości wypowiedzieć, to mu należy dać po łbie za pokutę. Odpowiedni minister powinien sprawę tę uregulować.

Wśród pajacowatych figur komedjo wych jest kilka takich, które powinny być objęte rozporządzeniem zabraniającym wywlekania ich na scenę pod grozą kary więzienia do lat dwóch. Taką figurą jest „wujaszek“, poczciwy z sumiastemi wąsami i z rozmiarzoną czupryną wujaszek, co się zawsze zjawia, aby za siostrzeńca zapłacić długi i skłęcić jego małżeństwo z biedną, uroczą panią. Jeśli takiego spotkam kiedy, to mu obędrę sumiaste wąsy, bo już dłużej nie wytrzymam. Z tym poczciwym wujaszkiem jest to szwindel na grubym kamieniu. Taki przedewszystkiem albo sam jest kutwa, albo też sam wszystko przedtem puścił. Albo ma i nie da, albo nie ma i wtedy jest poczciwy, naogół jednak są to stare, nieużyte, zapleśniałe pierniki. Naprawdę poczciwe są tylko ciotki. Ale te nigdy nie umierają.

Osobnem rozporządzeniem należy usunąć z komedji sierdzistego ekonomia, bo taki strasznie krzyczy na scenie i nie pozwala ludziom się zdrzemnąć, dalej „starego rotmistrza“, bo już nie ma starych rotmistrzów, tylko młodzi generałowie, dalej zbankrutowanego dziedzica, bo cóż to za cymes, kiedy wszystkich „zbankrutowano“.

Niechże jednak znajdzie się taki an-

czenie podstaw Opieki zdrowotnej, o podwyższenie opłaty na Kasę chorych i o przymusowe należenie każdego studenta.

A Opieka stoi obecnie przed wielkimi wydatkami, a między innymi przed budową domu zdrowia w Mikuliczynie na terenie i przy pomocy materiału udzielonego przez min. dóbr państwowych.

A oto kilka cyfr, które zobrazują niejako działalność Opieki. Od stycznia br. korzystało z Opieki 3447 studentów, z tych Uniw. 2980, Politechniki 357, Akad. wet. 110., rzym.

kat. 1729, gr.-kat. 425, wyzn. moź. 1255. Na choroby wewn. leczyło się 950, nerwowe 147, oczu 505, skórne 381, uszu, nosa i gardła 245, chirurg. 102, stomatologii 1064, w sanatoriach utrzymywano 36 chorych. Gdy się zważy, że studenci Akad. wet. przystąpili do Opieki dopiero 15 marca, a słuchacze politechniki 1 maja, cyfry podane świadczą o rozwoju Opieki i jej potrzebie, a zarazem o zastraszającym stanie zdrowotnym tego kwiatu młodzieży, jakimi są akademicy.

SZ.

Monomania pernicioza.

Józef Piłsudski wydał ostatnio w nakładzie „Biblioteki Polskiej“ pamiętniki swoje z okresu, gdy był dowódcą legionów. Rzecz jako gawęda do poduszki nawet miła, ze stanowiska fachowo - wojskowego bez żadnej wartości, najciekawsza jednak jako dokument psychopatologiczny, doskonały autowizerunek psychiczny, nadto zaś interesująca ze względu na niektóre szczegóły o osobistościach, odgrywających dzisiaj wybitną rolę państwową. Książka nosi tytuł: „Moje pierwsze boje“. Wyjmuje z niej pewne charakterystyczne ustępy bez jakichkolwiek komentarzy, uważając za najwymowniejszy komentarz treść samych ustępów:

„Na szczęście w początkach nie mieliśmy jeszcze tej choroby, która w Legionach rozwiła się dopiero później: protekcyjności dla „dekowników“ wszelkiego rodzaju. Ten pasorzyt przyszedł potem, gdy sztucznie skonstruowana, polityczna komenda Legionów poczęła szukać oparcia w wojsku, płodząc oficerów i rozdając awanse swoim stronnikom, bez żadnego względu na ich wartość żołnierską. Nie mówiąc już o całej „politycznej“ (czytaj policyjnej) służbie tyłowej pana Sikorskiego, trzeba przyznać, że za łaskawem pozwoleniem szanownej komendy Legionów rozmaici dziennikarze, malarze (np. Rydz Śmigły. — Przyp. zec.) różnego rodzaju politycy znajdowali w wojsku ciepły kącik, no i oficerskie gwiazdki“.

„Gdym rozważał nasz stan uzbrojenia, gdym rozmyślał o egzaminie, któ-

gielski lord, taki bardzo, bardzo dobry człowiek i niech pod grozą największych kar, do publicznej chłosty włącznie, zakaze kpić z najniebezpieczniejszej istoty na świecie bożym: ze starej panny. Mój Boże! Zupełnie poważnie mówię. Co komu zawiniła ta istota, której plugawe życie odjęło wszystko, odjąwszy jej miłość? Jakżeż łatwo kpić z nieszczęścia, a to przecież największe nieszczęście mieć serce ludzkie nalane krwią jak inne, patrzeć jak ono wędnie, wiednie, wiednie i czekać, czekać czekać... Mieć w sobie niezmiernie pokłady miłości i patrzeć jak je zasnuwa zgryzota i tęsknota i rozpacz, cicha, bezgłośna, mętna rozpacz...“

Przychodzi byle łapserdak, widzi oczy beznadziejnie patrzące, widzi pierś co się zapada, widzi nędzę życia, co nie chce umrzeć, nadzieję, co sama sobie nie wierzy, widzi uśmiechnięty ból i nic z tego nie widzi... potem chwytą takie biedactwo za rzuwne, sztukowane warkoczki i ciągnie na scenę na pośmiewisko. O stara panno! Ja się nigdy wtedy nie śmieję. I przyrzekam ci, biedna kobieto, że jeśli kiedy dopadnie takiego wesołka, co tak łatwo śmiech wyciska z jąkały, z głuchego, albo z ciebie, gorzka ten człowiek będzie miał godzinę. Ty nigdy nie wyjdiesz za mąż, ale jemu będzie się zdawało, że jest żonaty i będzie wyl o zmiłowan-

Kornel Makuszyński.

ry mieliśmy złożyć — a egzaminem dla żołnierzy zawsze jest bój — mówiłem sobie stale: „Ostrożnie, ostrożnie, jeszcze raz ostrożnie z ogniem. Nie bądź dzieckiem i nie puszczaj cugli swojej fantazji!“ Lecz wszystko, co było we mnie charakterem, wolą, dumą i ambicją, burzyło się zawsze przeciwko takim kunktatorskim, „rozsądnym“ myśłom“.

„Marsz na Kielce, zdaniem mojem, należał do najśmielszych akcji wojennych“.

„Dlatego doprawdy rad jestem, żem od początku wojny zawsze wychodził zwycięsko z walk z pokusą zapobiegania wszystkim możliwym niespodziankom. Rozstrzygałem prawie zawsze na korzyść nerwów żołnierza, na niekorzyść swoich własnych... Zewnętrznie wyrażało się to zawsze w zwiększonej ilości wypalonych papierosów i zaciętem milczeniu“.

„Znowu więc dla pociechy tradycyjnych Polaków, mam być „uciekiniem“ z czasów 63 roku“!

„Kawaleria, muszę wyznać otwarcie nie odznaczała się poszanowaniem czyjejkolwiek własności, o ile chodziło o konia, czy o siodło. Formowana przez Belinę w okresie kieleckim, że tak powiem, z niczego szukała ona stale albo konia albo siodła, gdyż zawsze brakowało ulanom wszystkiego“.

„Zabawnem było to, że Orlicz przeprowadził się zupełnie nagi i pozostał prawie do wieczora w Adamowym stroju na tamtym brzegu. Przywieziono go dla złożenia mi meldunku, drzacego z zimna i otulonego w płaszcz dla opatrunku. Zabawnie wyglądał“.

„Lecz wobec tego, że do nerwowych dowódców nie należę, dbam o spokój i nerwy swych podwładnych, telefonu nigdy nie nadużywam“.

„Długo rozpatrywałem mapę. Czytam mapy wojenne inaczej może, niż wojskowi. Czytam je jako wojskowy bardzo szybko, chwytając prawie w jednej chwili najważniejsze szczegóły, na których opieram swój sąd o działaniach wojskowych. Lecz muszę zawsze domieszać do swego przemyślenia terenu różne rzeczy, które są całkiem obce wojnie. Tak więc i tutaj. — Trafiłem na zabawny odcinek. Opowiadano mi, że w Winiarach był Kościuszko i że lubił siedzieć tam, oglądając widok przeciwnego brzegu Wisły... Wydaje mi się to legenda... A jednak jest przyjemnie myśleć o tem, że gdy zagrzmia tu strzeleckie strzały, Kościuszko — Naczelnik patrzy na nas z najwyższego punktu — z Winiar. — Śmieszny drobiazg, a jednak miły“!

„Wisła jak Wisła, ucho bierze tę nazwę zwyczajnie, jak jakiś chleb powszedni dźwięku. Dunajec, rodzaju męskiego, jakaś prasłowiańska nazwa — Dunaj bezwiednie się przypomina. Nida najzabawniejsza! Nie mogłem nigdy się oprzeć chęci dodania do nazwy dźwięku G — wyjdzie wtedy Gniada“.

„Już wieczorem tego dnia opowiada-

no, że Moskałom zadałem ogromną klęskę. Od wojskowych słyszałem powinszowania z powodu pobicia dywizji mosyjskiej. Po drodze do Krakowa dywizja ta urosła do dwóch... Tak sława nasza rosła“...

„Nieraz potem, gdy zastanawiałem się nad tą decyzją przerwania większej części sił moich na drugi brzeg Wisły, zawsze oceniałem ją jako trochę lekkomyślną... I jeżeli mówię, żem był trochę lekkomyślnym, to przyznaję, że przedewszystkiem mam na względzie to tło, na którym moja lekkomyślna ofenzywa wyglądała tem lekkomyślniej, gdyż niestety we wszystkiem, coby mi mogło służyć za pomoc, zależałem nie od czego innego, jak od tego nielekkoomyślnego tła“.

„Zawsze przychodziłem, tak, jak i teraz przychodzę do wniosku, że należało kasztankę zawrócić i jechać nie ku Kozłowskiemu lecz ku Korczynowi z powrotem. Może to jest moja zarozumiałość, lecz sądzę, że obecność moja w Korczyniu zatrzymałaby odwrót i dnia tego nie dopuściłbym Moskali do zajęcia Korczyna“.

„Mogła mi próba stworzenia związku wojska polskiego nie udać się, lecz nie mogłem się zdobyć na jakieś udawanie Józefa Poniatowskiego i tonąć w jakiejś Elsterze, nie mając nawet Na poleona nad sobą“...

„Umierać tutaj, jako opóźniony w cofaniu się maruder! Robiło mi się smutno na duszy i za siebie i za tych, których prowadziłem za sobą. Umierać można, lecz nie tak śmiesznie! Jakaś zanadto dziwaczna Elstera“!

„Do Krakowa? Przecież to forteca, to nie padnie w jednej chwili, w jednym dniu. Jeśli umierać, to tam, tam złożona z nas hekatomba ślad zostawić musi. Nie będzie to Elstera, lecz Wisła! Do Krakowa, albo jeszcze dalej, do Nowego Targu... Gdy już hekatomba ma być złożona, to będzie ona przynajmniej tam w górach bardziej historyczną, bo samodzielna, ha, będzie bardziej sceniczną“.

„Otuiliłem się w burkę i ćmiał niezliczoną ilość papierosów, patrzyłem tempo w ogniska, rozpalone przedemną. Biwak zresztą nie był pozbawiony uroku. Księżyc wysoko na pochmurnym niebie rzucał na wszystko dyskretne szaro - srebrne tony, w oddali migwały poprzez gałęzie kontury jakichś ruin zamczyska na stromym pagórku“.

„Lecz na cuglach spoczęła ręka Śmigłego. „Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę awangardę, to mój obowiązek. Proszę zaczekać!“ Kochany Śmigły! Kiwam głową na znak zgody i zostaję przy kolumnie. Z pamięci wyskakuje mi nagle Kraków i salka wykładowa w „Strzelcu“. Pamiętam, gdym zwarzjowany na punkcie studjów wojny japońskiej, wykladał swym uczniom, sławny nocny atak 10 dywizji... Marszałek Nodzu, zaniepokojony strzałami, wpadł do wsi... chciał być bliżej wypadków. I tam komendant dywizji zażądał, by Marszałek się usunął, bo „odkąd to dowódca armii ma być w linii ognia?“ Nodzu usłuchał. Przedstawiłem ten wypadek zawsze jako przykład zdrowego stosunku pomiędzy wodzem a podwładnymi. Teraz mój uczeń, Śmigły, przywołał mnie do porządku“.

„Rzucam się jak raniony tygrys. Potrzebuję ruchu, przyzwyczajony do myślenia chodząc, a tu izba zawałona leżąciami w powykęcanych pozycjach ciałami. Biłbym ich ze złości... Ale trzeba się decydować! Biorę siebie w garść, jak umiem, rozkładam mapę i chcę myśleć. Na razie czuję tylko szum w uszach... W głowie zupełny chaos. Gdzieś z zakamarków pamięci wypływa molieré'owskie: „Tu l'as voulu, George Dandin“. Opuszczam głowę i parę razy powtarzam bezmyślnie: „Tu l'as voulu, George Dandin“.

Łuck — Lwów.

Łuck, w lipcu.

Dnia 18 lipca br. Sejm przyjął w drugim i trzecim czytaniu ustawę w sprawie ukończenia budowy kolei Łuck — Dębowa Karczma — Stojanów.

Tak brzmią komunikaty z posiedzenia Sejmu? Wszczęta przed rokiem przez tutejsze społeczeństwo z drem Zielińskim prezydentem miasta Łucka na czele akcja, poparta przez Prezydium miasta Lwowa, b. wojewodę p. Srokowskiego, b. wicewojewodę wołyńskiego p. Siedleckiego oraz czynnik miarodajne, została zakończona pomyślnie i na jesień stary gród wołyński Łuck zyska bezpośrednie połączenie ze Lwowem, miastem „semper fidelis”.

Połączenie to ma być pierwszym etapem do uzewnętrznienia łączności wszystkich Ziemi Wschodnich, do uzewnętrznienia łączności Wołynia z Małopolską, a zwłaszcza Lwowa i Łucka. Miasta te, oba starożytne grody kresowe zawsze godnie reprezentowały potęgę kultury polskiej. Zmienną koleją życia Łuck pod rządami rosyjskimi nie miał możliwości rozwoju, lecz mimo najtrudniejszych warunków umiał zachować duszę i serce polskie, a z chwilą powstania Państwa Polskiego z całą siłą i energią zrzucił z siebie zewnętrzne narzucone mu oznaki życia rosyjskiego i okazał się prawdziwym, kresowym, polskim miastem. Zmiana ta przyszła odruchowo z dnia na dzień. Dziś mimo przesilenia ekonomicznego, mimo bardzo ciężkiego położenia finansowego miasto to stara się odrobić zaniedbania z czasów niewoli. Rozwój jest wprost imponujący, iście amerykański, jak mówią przyjaciele i nieprzyjaciele prezydenta miasta, czyniąc aluzję do kilkunastoletniego jego pobytu w Ameryce.

Dziś Wołyń i Małopolska ma wspólnego wroga w antypaństwowych elementach podszywających się pod idee ukraińską, nie mających żadnego poparcia wśród rzeszy ludowej, lecz żerujących na braku uświadomienia i ciemności ludu ruskiego. Elementa te chcą nadać jednolity kierunek swej działalności tak w Małopolsce jak i na Wołyniu. Nie mają one jednak programu pozytywnego lecz negatywny. — Chcą przeczyć istnieniu na tych Ziemiach myśli polskiej, chcą przeczyć faktowi trwałego zespolenia Ziemi Wschodnich z Rzeczpospolitą, a nie mogą wysunąć żadnego pozytywnego programu, żadnej idei.

Nie mniej jednak działalność tych elementów, choć nie jest niebezpieczną, o ile chodzi o całość Państwa, jest zgnębna i może być zgnębna, gdyż może się niepokój i opóźnić wielkie dzieło

Społeczeństwo polskie Ziemi Wschodnich oraz Łucka i Lwowa, może tym

zakusom przeciwstawić jednolitą połączoną myśl polską. Dziś jako ośrodki Rządu zagojenia ran zadanych przez światową wojnę.

wiekowej kultury polskiej oba te mia-

sta zyskują połączenie bezpośrednio kolejowe, które ułatwi wspólną pracę i przyczyni się do utrwalenia silnych a serdecznych łączących ich nici.

Celestyn Galasiewicz.

Sp. prof. Stefan Niementowski jako sportsman.

We wspomnieniach pośmiertnych, poświęconych przedwcześnie zmarłemu znakomitemu profesorowi i mężowi nauki pominięto jeden zakres, do którego sp. Zmarły wielką przywiązywał wagę, to rozwój fizyczny. Znakomity profesor i uczonego o europejskim pokroju, świetny pedagog, który wykształcił cały szereg wybitnych przedstawicieli nauki, był równocześnie sportsmanem w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu. Przed laty trzydziestu kilku był pierwszym szermierzem szkoły Marie'go, szkoły o wysokich zaletach i kulturze, szermierzem o rycerskim pokroju. Sp. Niementowski był sportsmanem rozumnym, który uważał, że początkiem każdego sportu jest przedewszystkiem normalna gimnastyka, którą dawało i daje obecnie sokolstwo; gimnastyka, zapewniająca rozwój wszechstronny każdego mięśnia, wyznawał zasadę, że wszystkie sporty dopiero na podłożu tego ogólnego rozwoju fizycznego, który daje gimnastyka klasyczna, metodą szwedzką czy inną, mogą dać należyte wyniki i zapewnić zdrowie organizmowi ludzkiemu. Zmarły był też doskonałym atletą lekkim, a jako członek grona naucz-

cielskiego Sokoła-Macierzy, położył wielkie zasługi około rozwoju zastępów sokolich. Nie była mu też obca cyklistyka i bodaj, że był pierwszym Polakiem, który na rowerze objechał całą Europę. To zamiłowanie do sportu, ta dbałość o tężyznę ciała nie przeszkadzała mu oddawać się poważnej a ciężkiej pracy naukowej, a może ułatwiała pokonywanie trudności, czemu tak wielki dorobek Jego pracy naukowej zawdzięczamy. W pięknej tej postaci krystalizowało się hasło sokole: W zdrowym ciele, duch zdrowy. Niestety bezlitosna śmierć przecięła pasmo Jego pracowitego żywota, gdy jeszcze dużo mógł dać nauce polskiej, zeszedł w zaświaty jeden z nielicznych przedstawicieli dawnej szkoły gimnastyki, rycerz o nieskalanym charakterze, sportsman o szlachetnym pokroju. To też serdeczny towarzysz z czasów Jego młodości, sportsman starej daty wicepr. dr. Stahl, który piszącemu te słowa udzielił kilku informacji z życia zasłużonego uczonego, nie bez wzruszającego rozrzewnienia wspomina o tej świetlanej postaci i hołd rycerski cieniem Jego składa.

sz.

Z Truskawca.

Po 15 lipca napływ kuracjuszków wzmógł się, do czego przyczyniła się niezawodnie i pogoda, coraz bardziej rozfloneczniona i coraz lepiej usposabiająca — do korzystania ze źródeł truskawieckich. Codziennie pociągi moc kufrów, kuferków, tobołków i tłumoków wraz z nowymi gośćmi przywożą do Naftusi. U źródła ścisł, zwłaszcza gdy zjadają jeszcze mężowie do żon lub drohobyczanie i borysławiaczy, dla których Truskawiec jest tem, czem dla Lwówian Brzuchowice.

To też źródła pracują od świtu do nocy, aby dostarczyć kąpiele solankowych z gazem, sodą, siarką, sylwanem i innymi dodatkami dla tych wszystkich, którzy przyjechali tu moczyć swoją grzeszną powłokę cielesną. Pracują i grzeczne panienki od kasy biletowej i rozdawczynie godzin kąpielowych i panny łazienne i usługowe dziewczątka przy źródłach bez wytchnienia, a kasa zarządu pęcznieje — mimo że źródła truskawieckie są medykamentem na schudnięcie.

Pracują też gorliwie restauratorzy, aby dostarczyć kuracjuszkom przepisane posiłki. Najwięcej ich garnie się do niedrogiej mleczarni J. Rudka ze Lwowa, tworząc wojenne ogonki, wyczekujące niecierpliwie swojej kolejki, aby zdobyć stolik, czy krzesło. Ten ścisł dowodzi dobroci niedrogiego wikt i skrzetnej usługi, czego nie można powiedzieć z czystym sumieniem o droższej, głównej restauracji zakładowej.

Ale nie wszystko złoto, co się świeci. Są i tu różne „ale”, które dla dobra i rozwoju zakładu powinny ulec zmianie.

A więc podwyżka cen kąpiele, mimo rozślanych prospektów — nie powinna mieć miejsca.

Tak samo nieprzewidziana, nagle podwyżka cen mieszkań w willach prywatnych i zakładowych, oraz w pensjonatach w ciągu sezonu jest karygodna, bo jest wyzyskiem podstępnie obliczonym na kieszenie kuracjuszków, przyciśniętych nagle do muru przez

właściciele mieszkań. Na ten wyzysk niczem niekrepowany, słusznie skarżą się kuracjusze, gdy płacą za pokoiki lichy umeblowane i bez wygod po 6 i więcej złotych dziennie. Czyżby nie było władzy, której obowiązkiem byłoby ukrócenie tej samowoli i zdzierstwa?

Niemniej nikt nie uważa za stosowne kontrolować cen w kramikach i sklepikach, gesto rozsianych po zakładzie, które wskutek tego tu i ówdzie przybierają wygląd zarwanicy, obwieszanej szmatami lichego gatunku i inną tandetą wszelkiego rodzaju. To też ceny te są dowolne i wysokie, jakby sezon kąpielowy służył na to, iżby kupiec sezonowy mógł potem cały rok żyć bez pracy.

Także zarząd gminy zdradza brak orientacji w sanitarnych wymogach zdrojowiska. Przy jednej z głównych ulic wśród will przemienił on w ostatnich dniach zieloną łączkę na postój dorożek. Przez jedną dobę szkapę dorożkarskie stratowały świeżą murawę i zamieniły ją na cuchnące gnojowisko, zapowietrzające mieszkania kuracjuszków. Ich protesty na nic się nie zdały wobec wyższych interesów dwustozłotowej dzierżawy łąki przez jakiegoś potentata miejscowego. Tak samo nie odnoszą skutku prośby kuracjuszków, aby zarząd gminy uspokoił orgie taneczne i śpiewy w późną noc przez młodzież wyprawiane w Czytelni ukraińskiej tuż pod bokiem cerkwi i urzędu gminnego, a w sąsiedztwie mieszkań kuracjuszków. A przecież dobrobyt gminy i jej mieszkańców stoi w ścisłym związku z rozwojem zdrojowiska.

Litania niedomagani Truskawca na tem się nie kończy. Słyszy się narzekania na małą troskę o płótna, pokrywające nigdy nietrzepane otomany w łazienkach nawet w kl. I., na przzerwucenie na kuracjuszy opłat za sporządzenie kąpiele (panny łazienne z zarządu dostają tylko 50 zł. miesięcznie, osiągając główny dochód z datków kuracjuszy) itp.

Są to wszystko błędy, które powinny i muszą być usunięte dla dobra nie tylko kuracjuszy truskawieckich ale samego zakładu i jego właściciela.

Zresztą w Truskawcu — dobrze. Z pogodą poprawiły się humory, a nuda poszła gdzieś za góry i lasy, poza przepiękne Horodyszczce i Stebnik solonośny. Szczególniejszą opieką kuracjuszy cieszy się miejscowy kościółek, który teraz dostał wreszcie swego administratora i koło którego skupia się aż 60 księży, rozmilowanych w Naftusi. W niedługim czasie kościółek uzyska ładną ozdobę w postaci pięknego obrazu św. Teresy z Lisieux, który zakupili kuracjusze ze składek, urządzonej staraniem dyrektora gimn. im. J. Długosza ze Lwowa dr. Wincen tego Śmiałka i S. Barbary Żulińskiej.

(Wuk.)

MARCEL PREVOST.

18)

Jego pani i Ja.

(Sa maitresse et moi).

Przełożyła z francuskiego
Irena Łozińska.

(Ciąg dalszy).

— Nie stary! nie protestuj... Znam ciem pełni szczęścia... tak absolutnej harmonii umysłu i ciała, tak rozkosznej... Nie zdolni byliśmy nawet pojąć tego w owych snach wersalskich... (Kiedy mówił te słowa, uczułem, że błędne — szczęściem patrzył w ziemię). Trwało to aż do końca mej choroby w Montpellier... Tak... a nawet w Algerze z początku... jeżeli się nie mylę, jeżeli to nie był już początek końca tego szczęścia, niespostrzegalnego wówczas dla mnie. Ale człowiek nie chce widzieć nieszczęścia swojego... rozumiesz... przychodzi bezwład całej istoty...

Aby nie stracić równowagi i do nóg mu nie upaść, powtarzałem sobie:

„Ależ ja nic złego nie zrobiłem,

ja!... przeciwnie... Miałem siłę usunąć się... Nikt więcej ode mnie nie cierpiał”.

— Z początku — ciągnął Robert dalej tonem nienaturalnie monotonnym — bronilem się, odpędzałem niepokój od siebie... Moje podejrzenia, mą troskę uważałem za objaw neurastenji; może manji prześladowczej?! Była to chwila, kiedy widmo zaczęło się zjawiać... Można wierzyć w siebie... i wiedzieć zarazem, że sławę zdobytą dziś, można utracić jutro... Naturalnie, powodzenie upoiło mnie i wprowadziło w optymistyczny nastrój; i Zofja tak się tem przejmowała, tak cieszyła... tak dumna była! Tak, pewny byłem, że była dumna ze mnie!... Ale, kiedy minęło pierwsze upojenie sławą, stanąłem oko w oko z rzeczywistością. Mój stary, po co się ludzi? Zofja nie jest już dla mnie tem młodem stworzeniem, które oddało mi się, mówiąc: „Wiem, że mnie kochasz, chcę być twoją”. Dziś jest moją towarzyszką... moją towarzyszką tylko!... Zajmuje się gospodarstwem mojem, moją osobą... Jest uprzejmą... Jest oddaną, słodką... pozatem — niczem. Zrozumiałeś? Oto wszystko.

Dalej nie mógł mówić i nagle, po chwili milczenia, runął na róg biurka i... zaszlochał! I zaszlochał, jak ukarane, bite dziecko.

Próbowałem podnieść go, poruszyć jego ramiona, jego ciężką głowę, bujnym włosom okrytą.

— Nie! nie... Zostaw mnie... nie mogę, szeptał.

Zrozpaczony usiadłem przy nim, obejmując dłoń jego.

Po chwili wyprostował się, otarł twarz i rzekł:

— Widzisz, do czego doszedłem? Nie mogę pochwalić się odwagą... Tłumaczy mi to jedno tylko, że nie jestem zdrów jeszcze.

— Jakto, czy nie jesteś wyleczony?

— Sądze, że nie. Ale przestań mówić o mem zdrowiu...

Opanował się i zmusił do mówienia, patrząc mi w oczy.

— Znasz Zofję: to kobieta, której nie można pytać o jej uczucia. Nawet dla tego, kto ją kocha, jest to równie niemożliwe, jak niemożliwe byłoby zająć do wnętrza jej serca. Nie usiłowałem nawet ją pytać. Nigdy nie żaliłem się przed nią. I, prawdopodobnie, nie

byłbym i tobie nie mówił o tem, gdy by nie to, że ona sama...

— Nie mogłem powstrzymać:

— Więc to ona?... — wykrzyknąłem.

— Tak. Ona... Nie powiedziała mi nawet dlaczego pragnie mówić z tobą sam na sam. Ale... powiedziała, że pragnie tej rozmowy, a powiedziała nie dlatego, żeby pytać mnie o pozwolenie. Rozumiesz zapewne! Pomiedzy nami jest to niedopuszczalne; każde z nas ma swą indywidualną wolę. Powiedziała prosto, że chce mówić z tobą i prosiła tylko, bym zapytał ciebie, o której godzinie będziesz mógł się z nią zobaczyć.

— I ty przypuszczasz, że ona chce mówić...

— Tak... prawdopodobnie o zmianie, jaka zaszła we wzajemnym naszym stosunku. O ile — o ile, nie chodzi jej o co innego jeszcze...

— O twoim zdrowiu?

— Tak. Być może, że ze mną źle, że chce ciebie o tem zawiadomić, zanim mnie powie.

(C. d. n.)

Rekonwalescencja Bułgaria.

(Korespondencja własna).

Sofja, w lipcu.

Jak zapewniają koła rządowe, w kraju panuje zupełny spokój, mimo że za granicą krąży wciąż niepokojące wieści o tutejszych stosunkach. Bandy są prawie już rozprószone, ruch komunistyczny bardzo osłabł, a rząd pracuje nad gospodarczą i społeczną sanacją.

Pogłoski o masowych egzekucjach — zapewniają dalej koła rządowe — nie odpowiadają prawdzie. W stosunku do wielkości ruchu rewolucyjnego liczba skazanych jest mała. Naogół 101 oskarżonych zostało oddanych sądowni. Przeprowadzono z tego 73 procesy i wydano 56 wyroków śmierci, o których wykonaniu zadecyduje trybunał kasacyjny i król. Dotąd stracono 4 sprawców zamachu w katedrze.

Cenzura prasy została zniesiona. Oskarżeni którzy okazali się niewinni, wypuszczeni zostali z więzień. Znajduje się między nimi b. minister rolnictwa Radołow.

Rozłam kompletny w partii agrarnej stworzonej przez Stambolińskiego, wzmacnia sytuację rządu i popierających go grup. W stronnictwie agrarnym występują i ścierają się między sobą trzy kierunki: Odnowiciele, pod przewodnictwem Dragijewa, który już w roku 1920 za rządów Stambolińskiego, poróżnił się z nim i przystąpił do reorganizacji partii w swoim duchu. Zwolnął w tym celu wtedy kongres do starej Zagory i zorganizował komitet. Grupa ta odrzuca propagowany przez Stambolińskiego bolszewizm agrarny.

Na przeciwnym skrzydle stoi grupa skrajnych agrariuszy, którzy prowadzą dalej politykę Stambolińskiego i Daskalowa, pozostają w związku z komunistami i tworzą wspólny front agrarno bolszewicki. Oni to są inicjatorami spisków, zamachów i rozruchów. Grupa ta pozostaje w ścisłym związku z „komitetem zagranicznym bułgarskiej unii agrarnej“ w Belgradzie i Pradze, którego kierownikami są Obow, Atanazow i Kosta Todorow. Komitet ten to sztab generalny ruchu przewrutowego, który emigrantów bułgarskich zatrzymuje za granicą mimo uchwalonej przez sobranie amnestji.

Między temi dwiema grupami waha się grupa środkowa pod przewodnictwem b. ministrów Turlakowa, Janewa i Tomowa, która w zasadzie pochwała politykę Dragijewa, lecz niema odwagi zerwać z radykałami i utrzymuje z nimi ścisłe stosunki.

Krwawy zamach na katedrę wstrząsnął umysłami zwolenników partii agrarnej. Skrzydło legalne umiarkowane, wzmacniło się, a spiskowcy niezdecydowani stracili wielu zwolenników. Jest rzeczą znamionną, że grupa środkowa zaproponowała Dragijewowi połączenie się z jego obozem. Dragijew jednak odmówił ze względu na niejasne stanowisko centrum agrarnego.

10 lipca podpisana została w Płocicie między Bułgarią i Jugosławiją konwencja w sprawie kolei, ruchu granicznego, zarządzeń celnych i policyjnych. Umowa wykazała chęć zbliżenia się ze strony obu państw, co prasa bułgarska z wielką radością podkreśliła, wyrażając życzenie, by ten sam duch porozumienia przyczynił się do zgody w innych ważniejszych sprawach.

Dowodem spójności narodu bułgarskiego jest stanowisko jego mniejszości zagranicznej. Mniejszość bułgarska w Rumunii, wraz z innymi mniejszościami narodowymi, zwróciła się z me morjałem do rządu rumuńskiego, w którym występuje przeciw zaprojektowanej ustawie o szkołach dla mniejszości. Według tej ustawy założenie szkoły mniejszości byłoby dozwolone pod warunkiem, że zebrany jest fundusz zabezpieczający jej byt na dwa lata. Ustawa zakazuje dalej tworzenia

seminariów nauczycielskich przez mniejszości, jedynie szkoły z państwowym programem szkolnym mają mieć prawo publiczności.

Mniejszości w Rumunii — a między niemi bułgarska — żądają:

1) równouprawnienia szkół mniejszości z państwem,

2) pomocy ze strony państwa dla szkół mniejszości,

3) nauki języka rumuńskiego jedynie jako przedmiotu szkolnego, innych przedmiotów miałyby się uczyć w języku ojczystym,

4) otwarcia własnych seminariów nauczycielskich,

5) nauczyciele z praktyką powyżej lat 20 nie mają być poddani egzaminom z języka, historii i konstytucji rumuńskiej.

Żądania — jak widzimy — bardzo daleko idące.

Mimo ciężkiego niedawnego przesilenia sobranie dokonało wiele w dziedzinie poprawy losu chłopów bułgarskiego. Chłop bułgarski uprawia rolę w sposób dotąd bardzo prymitywny. Ze względu na to parlament przeznaczył 20 milionów lewów, na bezpłatne rozdanie tanich nowoczesnych pługów między ludność wiejską. Liczą, że krok ten wzmocni produkcję rolną o 30 do 40 proc. Przy szkołach ludowych utworzono obowiązkowe gospodarze kursy dokształcające. Uchwalono ustawę o zabezpieczeniu bydła i zasiewów, ustawę lasową, o bezpłatnej pomocy weterynaryjnej i inne.

Bułgaria pracuje, a koła rządowe — jak widzimy, są dobrej myśli.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 lipca 1925.

TEATR WIELKI.

Ostatni tydzień przedstawień operetki. — Zakończenie sezonu.

Sobota, 25 bm. „Księżniczka Olala“.

Niedziela, 26 bm. „Szampańskie kobietki“.

Poniedziałek, 27 bm. „Clo-clo“.

Wtorek, 28 b. m., „Księżniczka Olala“.

Środa, 29 bm. „Lyzistrata“.

Czwartek, 30 bm. „Dziewczyna z 1001 nocy“.

Piątek, 31 bm. „Hrabina Marica“ (Jubileuszowe 75-te przedstawienie. — Ostatnie przedstawienie w sezonie.)

Początek punktualnie o godz. 7.30 wiecz.

— Teatr Wielki, Zapowiedziana rewia operetek tegorocznego sezonu daje dziś arcywesołą „Księżniczkę Olala“, która zdobyła na naszej scenie jubileuszową cyfrę 50-ciu przedstawień i ukaże się dziś już po raz ostatni w bieżącym sezonie. Pełna humoru i dowcipu, obfitująca w szereg arcykomicznych scen, nie pozbawiona również i rzewnego sentymentu, o pięknych melodiach muzycznych, operetka ta, od dnia pierwszego przedstawienia, cieszy się niezwykłym powodzeniem, jak artystycznym tak i kasowym, to też z góry można przewidzieć, iż i ostatnie przedstawienie zapełni widownię teatralną publicznością, żądając serdecznego śmiechu i beztrudnej zabawy. Obsada ról niezmienną, spoczywa w ręku najwybitniejszych sił zespołu z pp. Korabianką (rola tytułowa), Górską, Hierowską, Poleską, Rapacką, Bojanowskim, Rońskim, Sowińskim, Szoslandem, Szmidtem i Tatrzańskim, w rolach głównych. Doskonała, pełna pomysłów i efektów reżyseria M. Tatrzańskiego, dyrektor W. Wojnarowicz. — W dalszym ciągu wznowień ukaże się jutro, w niedzielę, melodyjna operetka Lehara „Szampańskie kobietki“. — Od poniedziałku dalszy przegląd repertuaru operetkowego, w którym, kończący się w piątek sezon operetkowy, urozmaici codziennie inny utwór.

— Do patriotycznych mieszkańców Dz. IV. m. Lwowa. Wzrost agent Komitetu Ligi Obrony Powi i Przeciwwz. Państwa w Dz. IV. mimo trudnych warunków pracy wobec braku odpowiedniego lokalu i powszechnego wyczerpania i łapatij powojennej naszego społeczeństwa, jak niemniej dobro dalszego rozwoju rozpoczętej akcji znużają Zarząd Komitetu odwołać się do wypróbowanych uczuć obywatelskich i sumienia PT. mieszkańców naszej dzielnicy, by raczyli zgłaszać swe oferty na odstąpienie nam odpowiedniego lokalu w miejscu łatwo dostępnym za czynszem umiarkowanym. Pożądany byłby lokal położony centralnie w dzielnicy a więc w ulicach Łyczakowskiej, Piekarskiej lub łączących je przecznice, Łaskawe zgłaszanie ofert przyjmuje codziennie w dniu powszednie kancelaria Zakładu Głuchoniemych, od godz. 17 do 19, ul. Łyczakowska l. 35.

— Zmarli we Lwowie. Kredowna Maria, l. 17, szpital SS. Miłosierdzia; Danyłow Jan, służący, l. 27, Instytut med. sąd.; Czaban Maria, prebendarzuszka Domu ubogich pracy, l. 77, św. Piotra 39; Ilczko Jan, dozorca domu, l. 62, Gródecka 26; Kot Maria, l. 56, św. Piotra 19; Opalska Petroneta, ż. urzędniczka, l. 51, szp. powsz.; Behm Maria, l. 61, szp. powsz.

— Przyjechali do Lwowa. Hotel Georgea: hr. Mieczysław Chodkiewicz z Młynowa; Leon Wachsmacher z Krakowa; Berthold Flamm z Wiednia; Władysław Guzowski z Dąbrowy; Marceł Golebski z Sławentyna;

Wacław Rytel z Grocholic; hr. Artur Potocki z Buczacza; Józef Gożkowski z Chicago; Bartłomiej Sławiński z Chicago; dr. Józef Rostka z Katowic; Stefania Paslut z Krakowa; Albert Kaempfe z Szalenik; Markus Wieselman z Drezna; Maria Juran z Stanisławowa; dr. Henryk Flieser z Lubaczowa; hr. Antoni Tarnowski z Chorzewowa; Stanisław Woloncz z Warszawy; Aleksander Mamelok z Warszawy; Mieczysław Longhamps z Drwalewa; dr. Jerzy Burliga z Krakowa; Ludwik Żeglinski z Warszawy; Michał Jankowski z Horbkowa; Teresa Czerkawska z Brzeżan; Aleksander Rostocki z Skalatu; Edward Chwarzewski z Katowic.

Hotel Krakowski; Mieczysław Krygowski z Przemyśla; Paulina Rutkowska ze Lwowa; Walter Heimann z Gdańska; Armin Kunze z Gdańska; Ksawery Mysłowski ze Zwiniacza; Jan Gruszek z Warszawy; Wacław Wodarski z Brześcia; Kozłowski Pech ze Słupki; Amalja Bauer z Nowego Jorku; Zygmunt Makowski z Hrubieszowa; Wincenty Gurowski z Włodzimierza; Tadeusz Dunin Bartodziejski z Warszawy; Alfred Preis z Katowic; Henryk Sachs z Katowic; Albert Nobile z Genewy; Tadeusz Skibiński z Łodzi.

— O kandydaturach na dyrektora Teatrów miejskich. Wczoraj wieczorem odbyły się obrady komisji teatralnej, na których omawiano kandydatury na dyrektora Teatrów miejskich. Po przedstawieniu przez referenta ofert 37 kandydatów, po krótkiej dyskusji wybrano z pośród wniesionych ofert 12, nad którymi toczyła się obszerna dyskusja trwająca do godz. 10 wiecz. Po omówieniu wyczerpującem 12 ofert uzgodniono wreszcie kilka ofert, które uznano jako odpowiednie do traktowania. Sprawa ta prawdopodobnie już dziś przyjdzie na posiedzenie Magistratu, który wybierze kandydatów i przedstawi ich V. komisji teatralnej. Komisja teatralna prawdopodobnie zbierze się już w poniedziałek. Po wyborze kandydata przez komisję teatralną, sprawa przejdzie na sekcję V., która ewentualnie przedstawi Radzie miejskiej już konkretne wnioski w sprawie dyrektora Teatrów.

— Miejski komitet rozbudowy odbył wczoraj wieczorem posiedzenie w ratuszu. Załatwiono 22 podań o pożyczki budowlane.

— PKP. Persenkówka. Nasze czynniki kolejowe nie zdążyły jeszcze zaznajomić się z obowiązującymi w Polsce ustawami, skoro np. w Persenkówce używa się dotąd pieczętek z ruskimi napisami. Jest to tembardziej dziwne, że pieczętki te sporządzono już za czasów polskich, jak świadczą ich brzmienie: „PKP. Persenkówka. PKP. Persenkówka. Niezawodnie odnośna dykcja kolejowa postara się o usunięcie tych rażących i niezgodnych z ustawami nieprawidłowości.

— Nowy rektor Politechniki lwowskiej, profesor dr. Mościcki, jak słychać, zrzekł się godności rektora z powodu nawału pracy naukowej. Pogłoski tej nie zdołaliśmy potwierdzić.

— Kolonie wypoczynkowe dla nauczycielstwa nad Bałtykiem. Staraniem Stowarzyszenia Chr. Nar. Nauczycielstwa Szkół powsz. urządzono w okolicach Gdyni letniska w Oksywiu i Obłuzu na bardzo dogodnych

warunkach, umożliwiając członkom po byt nad Bałtykiem. Od 1-go sierpnia będzie 20 wolnych miejsc w Oksywiu dla nauczycielek i 20 miejsc w Obłuzu dla nauczycieli. Mieszkanie kosztuje 50 groszy dziennie od osoby, koszt utrzymania w miejscowych restauracjach 4 do 5 zł. dziennie. Przejazd autobusem z Gdyni do Obłuzu i Oksywi 75 gr. Jak dowiadujemy się reflektanci winni zgłaszać się do oddziału Stowarzyszenia w Grudziądzu, Rynek 15.

— Dlaczego tylko dziesięć? Piszą nam z miasta: Gdy kto zażąda w urzędzie pocztowym setkę znaczków pocztowych, otrzyma odpowiedź, że można nabyć tylko 10 sztuk. Większe ilości wydaje tylko ekonomat na poczcie głównej. A więc obywatelu, wsiadaj na tramwaj i spiesz do ekonomatu, gdzie się dowiesz, że tylko o pewnych porach wydaje się znaczki pocztowe. Czyżby nie można było wydać urzędem pocztowym większej ilości znaczków? Czy konieczna jest ta centralizacja?

— Żniwa. Z okien wagonów kolejowych widzi się od kilkunastu dni skrzętną pracę około zbioru zboża. Wobec ustalenia się pogody rozpoczęte w ubiegłym tygodniu żniwa odbywają się w warunkach najzupełniej pomyślnych. Żyta są już żęte, a nawet przeważnie zwiezione już zostały do stodoły, — pszenica, jęczmień, owies dojrzewają już na dobre. Jak można wnosić, urodzaj jest śliczny, oczywiście z wyjątkiem części pól podkarpackich zniszczonych deszczami. Wpływ żniw wyraża się już dobitnie w cenie żyta zbożowej, która np. notowała żyto: do 16 lipca 34—35 zł., a w 4 dni później tj. 20 lipca cena żyta spada nagle na 21'50—22'50 zł., 21 lipca na 21 do 22 zł., 23 lipca na 20'50—21'50 zł., we wczorajszej zaś cenie (24 bm.) czytamy już 19—20'50 zł. Na rynku giełdowym żyta w bród, lecz słabe zainteresowanie u młynarzy. Zjawia się również pierwsza pszenica i jęczmień nowego zbioru.

— Sądy doraźne. Sąd doraźny w Stryju sądził ostatnio Franciszka Pisułę l. 26, Stanisława Zurka lat 25, Ilke Grydzuka lat 21 i Mieczysława Mościckiego, lat 22, oskarżonych o zbrojny napad w nocy na 7 lipca br. na dom Jakóba Majera Lohrera w Rożnówce o rabunek rzeczy, głównie prowiantów żywnościowych, wartości 434 zł. oraz o usiłowanie pozbawienia życia wywiadowców PP. Kaweckiego, Argasińskiego i kancelisty PP. Kontnika, do których Pisuła dał kilka strzałów rewolwerowych, raniąc ciężko Kaweckiego i Kontnika. Wobec braku jednomyślności w wyroku, przekazano sprawę do zwykłego postępowania.

W Łunińcu piński sąd doraźny skazał na śmierć 22-letniego Jana Głuszkę za udział w bandzie rozbójniczej, rabunki i usiłowanie morderstwa. Ów Głuszko, pochodzący ze wsi Małe Orły pow. stolińskiego, eskortowany w 1923 z więzienia pińskiego do Białogostku zbiegł z Pińska i przekradł się do Rosji, gdzie ukończył 4-miesięczny kurs w szkole dla dywersantów, a następnie po ukończeniu kursu został przydzielony do 4-go zapasowego poleskiego pułku partyzantów, który partjami od 6 do 25 ludzi przeszedł niedawno granicę na terytorjum Polesia.

Oskarżony przeszedł granicę na terytorjum powiatu stolińskiego z partją, składającą się z 6 ludzi. Zadaniem 4 pułku było poderwanie autorytetu władzy polskiej na kresach przez napady rabunkowe, przeważnie na obywateli ziemskich. Akcja rabunkowa dywersantów była rozłożona na kilka miesięcy. Głuszcze nie poszczęciło się jednak. Gdy w towarzystwie drugiego bandyty, obaj z karabinami wpaśli do pewnej gajówki i zaczęli rabować niejakiemu Jaworskiemu, ten wraz z synem i gajowym Wabiszczowiczem rzucił się na bandytów i rozbroił ich. Jeden z bandytów uciekł, Głuszko zaś został przez gajowych przytrzymany i oddany w ręce sądu. Skazany przez sąd doraźny na śmierć, zatwardził

bandyta oświadczył, że nie chce korzystać z przysługującego mu prawa zwrotu się z prośbą do Prezydenta Rzpltej o ulaskawienie, wobec czego wyrok śmierci wykonano 21 bm.

W Sosnowcu sąd doraźny skazał na śmierć 27-letniego rolnika Józefa Sosińskiego. Sosiński jeździł po furmankach. 2 lipca wioził niejakiego Dawida Frenfrida. Kiedy żyd zdrzemnął się na furze, chłop młotkiem uderzył go w głowę, a po zabiciu ograbił z pieniedzy, poczem zrobił doniesienie, że fura padła ofiarą napadu bandyckiego. Sosińskiego skazano na śmierć i rozstrzelano.

==

— (a) **Wypadki:** Do magazynu Juljusza Kutinera włamali się onegdaj nieznani sprawcy i skradli mu rzeczy wartości około 500 zł. — Przy ul. Zamarynowskiej najechał woźnica Aiwesz Donner z firmy „Hirs Poldeks“ na wóz tramwajowy „9“ nr. 139 i zbił przedni reflektor. — Do mieszkania Marii Krzyżanowskiej przy ul. Małeckiego 8 włamał się nieznany sprawca i skradł na szkodę wymienionej pościel. Szkoda nieznaczna. Podejrzana o nią jest służąca w tej samej kamienicy Julja Hen. — Przy ul. Źródlanej 1. 35 upadła ze schodów służąca Maria Mojsa, przyczem doznała wstrząśnienia mózgu. Po przewiezieniu do szpitala zmarła.

— (a) **Do aresztów policyjnych oddano:** za awantury uliczne w stanie nietrzeźwym Klementynę Piskorek, Teofila Filiszewskiego, Stanisława Mazura, Józefa Seniszyna i Justynę Biedziowską, za włóczęgostwo Antoniego Niedzielkę i Iwana Winiarczyka. Ponadto Juliana Stołeckiego aresztowano za przebiecie nożem Eugeniusza Wercholaka a Teodora Szuwaka za nieostrożną jazdę automobilem.

==

□ **RZESZÓW.** Po wyborach do rady miejskiej. Oceniając wybory do rady gminnej w Rzeszowie ze stanowiska narodowego, można być z nich zupełnie zadowolonym. I. i IV. koło wprowadziło na radnych ludzi, stojących bez zastrzeżeń na gruncie narodowym, koło II. żydowskie z małymi wyjątkami żydów, którzy jawnie deklarują się jako obywatele Polski, w kole III. wyszli kandydaci niepewni w części socjaliści, w części syjoniści. Jakkolwiek wybory gminne powinny się rozgrywać na platformie interesów gospodarczych gminnych, przecież w walce o mandaty w kole III. zadecydowała przynależność partyjna i polityka.

Wybory w każdym społeczeństwie uświadomionem winny być egzaminem tego uświadomienia i jak najwyższej solidarności. Egzamin ten społeczeństwo rzeszowskie złożyło na ogół dobrze. Nawet ujemny pod względem narodowym wynik wyborów III. koła nie jest takim, któryby krytycznie usposabiał do wyborców, jeżeli się weźmie pod uwagę metody walki i głosowania jakich się chwycili syjoniści i socjaliści. Używali więc terroru, odstraszając od pójścia do urny bardziej tchórzliwych, ich ludzie głosowali wielokrotnie na różne legitymacje wyborcze, zmuszali wreszcie nieświadomych do głosowania na swoje listy, które obnosili po domach i wtykali je przymocowaną w ręce.

Kwiat społeczeństwa natomiast, nasza inteligencja, złożyła w głosowaniu w kole I. wspaniałą dowód swojego wysokiego sposobu myślenia i wyrobienia politycznego. Na 450 uprawnionych do głosu otrzymali kandydaci na rodowi przy 430 głosujących ponad 330 głosów. Inteligencja więc wie czego chce i z drogi dążenia do naprawy stosunków nie dała się sprowadzić na manowce pięknie ubranymi frazesami nocnych puszczaków bez czynu i woli.

Zresztą w Rzeszowie nihil novi. Kaniuka w całej pełni. Oslawieni bandyci „Panic“ i „Panek“ przebywają gdzieś na wywczasach, a policja nasza głowie się napróżno nad wytopieniem ich z kryjówek.

Wystawa turystyczna pod Giewontem

Zakopane, 21 lipca.

Przed paru tygodniami wystąpił z projektem urządzenia w Zakopanem Pierwszej Polskiej Wystawy Turystycznej, prezes Tymczasowej Komisji budowlanej dr. Józef Diehl. Myśl przez niego rzucona, znalazła w realizacji organizowaniu komitetu, w skład którego weszli poseł i burmistrz Zakopanego Medard Kozłowski, zastępca burmistrza Stanisław Roj i dyr. szkoły przemysłu drzewnego arch. Karol Stryjeński. Komitet wyzyskał bytność w Zakopanem, równocześnie z pobytem tu p. Prezydenta Rzeczypospolitej i uprosił ministra kolei Tyszkę o protektorat.

W ubiegłym tygodniu ukonstytuował się Komitet, wybierając prezesem posła Karłowskiego, jego zastępcą dra Diehla, skarbnikiem Stanisława Roja, a dyrektorem Wystawy arch. K. Stryjeńskiego. W ostatnich dniach przystąpił do Komitetu dr. Mieczysław Orłowicz.

Wiadomość o zamierzonym urządzeniu wystawy, która ma być otwartą w 1928 roku, przyjęta została jak najlepiej. Cały szereg instytucji zgłosił już swój udział, a między niemi i w pierwszym rzędzie Związek uzdrowisk i zdrojowisk Polskich.

Projektowana Wystawa Turystyczna będzie pierwszą tego rodzaju wystawą w Polsce. Wystawa 1928 roku, obejmie turystykę w całym tego słowa znaczeniu, a więc obejmie dział rzeczy godnych widzenia, tak pod względem historycznym, jak i architektonicznym, o ile chodzi o budowlę — dział krajoznawczy, w połączeniu z etnografią — turystykę lądową i wodną i wreszcie turystykę górską.

Ekspozycje w postaci zdjęć fotograficznych, map, modeli itp. rozmieszczone będą w całym szeregu pawilonów, z których największy zajmie Związek miast stołecznych, a więc Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Poznań i Katowice.

Komitet opracowuje szczegóły, a po ustaleniu ich poda do wiadomości.

Projektowana wystawa ma olbrzymie znaczenie nie tylko dla Zakopanego i rozwoju miejscowego ruchu turystycznego, ale dla całej Polski — gdyż wystawa, przez bardzo szerokie reklamowanie i za granicą, ściągając w tym okresie nie mało cudzoziemców, którzy będą się mogli na niej zapoznać z rzeczami godnymi w Polsce do widzenia.

To projekt na przyszłość, chwila zaś bieżąca przynosi realizację drobniejszych rzeczy, jak n. p. otwarcie parku klimatycznego, sprawienie samochodowego bezczkowozu do skrapiania ulic, wykładanie chodników betonowymi płytami, budowę nowej elektrowni itp. — ruszamy się jak z tego widać i stale choć powoli europeizujemy się.

Długotrwałe deszcze, które w straszny sposób dawały się nam we znaki, ustąpiły w dniu 19 bm. miejsce stałej pogody. Słońce zalewa nas potokami złocistych promieni, w blaskach których roześmiało się wszystko pełną radością życia. Ruch sezonowy, przytłoczony ciężarem ołowianych chmur, zasnuty woalem ciężkich mgieł — ożywił się i trysnął wykwajacemi się z ciasných pokoiów pensjonatów tłumami na lasy, polany, ulice. Roje barwnych motyli, przystrojonych w różnokolorowe, a przeziśte szafki, zmieniły do niepoznania zapłakany deszczami świat. Opuszczone na dół nosy zakopiańskich kupców, hotelarzy, restauratorów, podniosły się w górę — nie dziwnego! nadzieja wstąpiła w dusze...

Na ścieżkach obiecał nam sobie jeszcze tłumniejszy zjazd gości i drżymy na samą myśl, gdzie my te tłumy pomieścimy, skoro już dziś zaczyna się odczuwać w poniektych pensjonatach brak wolnych pokoi. Ale jakos to będzie, ściany zakopiańskich pensjonatów posiadają swoistą zaletę moźciągliwości, a zresztą od czego są parawany, parawaniki... i przedziwne miłe gołębniki na strychach...

Karol Kwaśniewski.

Sport.

Dziś: Zawody footballowe Simmering (Wiedeń)—Pogoń, boisko Pogoni, godz. 5.30 popoł.; Hakoah (Graz)—Hasmonea, boisko Hasmonei, godz. 5.30 popoł.

Pierwsza w Polsce kobieta motocyklistka. Jest nią ku naszej chwale, lwowianka, p. kapit. Loteczka, znana narciarka, jeźdźca, naturalnie, na Francis-Barnecie, modnej obecnie maszynie we Lwowie. P. Loteczka zdaje w tych dniach egzamin w Województwie, obecnie ćwiczy na drodze jawnowskiej.

A. Z. S.—Biali. Rozstrzygające te zawody o mistrzostwo kl. B. i puchar L. Z. O. P. N. odbędzie się w niedzielę, o godz. 11 przedpoł. na boisku Cytadeli.

Poprzedzą zawody o wejście do kl. B. Amatorzy—D. K. S.

Z Towarzystwa Lowieckiego Województwa Krakowskiego otrzymujemy wyjaśnienie przyczyny założenia tegoż Towarzy-

stwa na wzór Małopolskiego Towarzystwa Lowieckiego we Lwowie. „Dotychczas najwyższą magistraturą Małopolski było M. T. Ł. we Lwowie i ono miało swych delegatów w Starostwach Zachodniej Małopolski; na okręg krakowski było tych delegatów 5 i trudno było od tych pięciu wymagać pracy, której dziś zaledwie nowo stworzone Towarzystwo podjąć może. Również fakt powstania w Krakowie Województwa uzasadnia aż nadto potrzebę istnienia organu fachowo-lowieckiego. Naczelną zasadą T. Ł. w Kr. jest współpraca z M. T. Ł. na terenie zachodniej Małopolski i ściśle skoordynowanie wspólnych dążeń dla rozwoju lowiectwa polskiego“.

Jeśli tak jest, to rzeczywiście możemy tylko przyklasnąć idei nowego Towarzystwa i życzyć mu spełnienia jego programu na drodze racjonalnej gospodarki lowieckiej i szlachetnego sportu myśliwskiego.

List z Krakowa.

Po zawodach Polska—Węgry i Kraków—Budapeszt. Nietfortunne tło zawodów. Pospieszny komunikat. Niezadowolone z powodu składu, Lepszy sędzia. Trzeba pracować. Piękny sukces polityczny składu drużyny Krakowa. Kilka cyfr. P. Demblński ustąpił. Praga—Kraków.

Spotkanie Węgry—Polska było niewątpliwie największą atrakcją tegorocznego sezonu. Atrakcja była jednak skromnych rozmiarów, a złożyły się na to przeróżne czynniki: słabe wyniki Węgrów w Szwecji, termin późny i do tego przesunięty i szereg innych pomniejszych. Wynik i przebieg znany, nie będą tutaj powtarzał tych licznych i długich recenzji, uwag krytycznych i złośliwych, nie miejsce po temu. Chciałbym przedstawić to spotkanie z innego punktu widzenia, z za kulisów; chciałbym podać szereg szczegółów, nieznanych szerszemu ogółowi, a jednak mających niezmierny wpływ na tok minionych wypadków.

Tło zawodów jak najgorsze. Spotkanie w Krakowie, podczas gdy w reprezentacji bierze udział zaledwie dwu krakowian, i to z Wisły. Wobec rywalizacji sportowej obu miast, fakt ten działał dość oziębiająco. Co gorsze, Zarząd PZPN., który tę imprezę

urządzał, całkowicie jest opanowany przez Cracovię, a tu z Cracovii w reprezentacji ani jednego. Ambicje potentatów PZPN-owskich mocno dotknięte. Redagują więc czem prędzej komunikat PZPN., podając na własną rękę definitywny skład reprezentacji Polski z Gintlem i Zastawniakiem. Z gruntu fałszywy komunikat, bo kapitan związkowy wyznaczył wówczas tylko 17 graczy, nie podając dokładnie, kto będzie grał. Nie pierwsza im to, bo już poprzednio sekretariat PZPN. zmieniał polecenia kapitana związkowego. Wogóle sekretariat PZPN. cudownie funkcjonuje. P. Kałuża zupełnie bezprawnie podpisuje listy, wychodzące poza PZPN., telegrafuje na własną rękę, podpisując przytem dr. Wojakowskiego. Tylko tak dalej!

Tak więc zarząd PZPN. wraz z licznymi adherentami, wyderającymi ustawicznie ka-

ty w PZPN., był przeciwko p. Kucharowi i drużynie polskiej.

Następnie sędzia. Taki nieletni pan z Hakoahu wiedeńskiego patrzył przez palce na faule Węgrów; za te same ze strony polskiej drużyny karał jak najsurowiej. Sądzą, że nie czynił o z jakiegoś szczególnego respektu dla Węgrów, bo nie przypuszczam, żeby chciał świadomie szkodzić Polsce, która ośmieliła się nie wstawić Gintla do reprezentacji. Pan ten sędziował również mecz Czechy—Polska i kiedy go pytano, dlaczego nie dał rzutu karnego przeciw Czechom, chociaż się należał, odpowiedział, że zasadniczo nie daje karnego przy stanie 0:0. Otóż kiedy mu jego własne słowa przy pomniano po meczu Polska—Węgry, pytając, dlaczego tutaj tej samej zasady nie zastosował, lecz przeciwnie, dał rzut karny, chociaż się nie należał, zmieszał się bardzo, i nie wiedział, co odpowiedzieć. W sukurs przyszli mu czempredzej solidarnie aż za licznie zgromadzeni na bankiecie współwznowcy i pp. Rosenstockowi i Lustgartenowi udało się uwolnić go od niemilej mu odpowiedzi. Szkoda wielka, bo mielibyśmy może rozważanie niezrozumiałej dla nas łamigłówki.

„Minał wiek złoty“ — może sobie powiedzieć prezes PZPN. p. Cetnarowski. Nie tak to było za czasów p. Obrubańskiego, który sam całe zawody międzypanstwowe urządził, a prezesowi pozostała tylko piękna i zaszczytna rola reprezentowania i przemawiania na bankietach. Teraz sam prezes musiał pracować. Był nawet w nocy na kole sam jeden, celem powitania p. inż. Fischera, bo nikomu z zarządu nie chciało się iść o tak późnej porze na dworzec. Obecny sekretarz PZPN. p. dr. Wojakowski, zajęty pędzeniem wódki u Balsa w Kłasnicy, nie ma zbyt wiele czasu na załatwianie spraw PZPN. Inni zaś członkowie zarządu uważają, że za ten marny wolny wstęp na zawody, wystarczy, jeśli się przyjdzie tylko na posiedzenie.

Mielimy we wtorek drugi mecz: Kraków—Budapeszt. Chociaż drużyna węgierska była osłabiona kilkoma graczami rezerwowymi, a następnie zmęczona po meczu niedzielnym, wynik 0:0 jest bezwarunkowo kolosalnym sukcesem. Szczęście nie opuszcza p. inż. Rosenstocka, kapitana związkowego Krakowa, bo za jednym pociągnięciem upiekł dwie pieczenie: osiągnął piękny wynik i pozyskał wdzięczność Jutrzenki i Wawelu, które to kluby uważają sobie za punkt ambicji mieć jak najwięcej reprezentatywnych graczy. O ile bardzo zresztą wyzyskane pociągnięcie ze Seichterm z Wawelu udało się — to Krumholz z Jutrzenki zawiódł całkowicie. I jeszcze jedno należy tu podnieść. Drużyna Krakowa grała wprost koncertowo, a zawody należały może do najpiękniejszych, jakie w roku bieżącym mieliśmy sposobność zobaczyć.

Naturalnie, że nie można wysnuwać żadnej paraleli odnośnie do wyników z obu meczów. Mecz Polska—Węgry był główny i na niego też Węgrzy kładli główny nacisk, starając się za wszelką cenę zwyciężyć.

Mecz Polska—Węgry sprowadził pięćdziesiąt widzów 4600, zaś brutto kasowe wynosiło nie wiele ponad 16,000 zł. Brutto kasowe z meczu Kraków—Budapeszt dało ponad 5 i pół tysiąca zł. Zaznaczyć tu należy, że bilety na ten mecz były znacznie tańsze.

Jednym z większych zdarzeń na sportowym terenie Krakowa jest rezygnacja p. Dembińskiego z prezesury T. S. Wisły. Po 2 i pół letniej owocnej pracy ustąpił. Zasługi jego w rozwoju Wisły są niezmiernie, to też następcy życzyć należy, by z równym powodzeniem sterował nawą jednego z najstarszych i najpotężniejszych polskich klubów. Kto zostanie wybrany prezesem Wisły, nie wiadomo.

W najbliższym czasie Kraków będzie miał znowu lokalną sensację. Mecz Kraków—Praga, który zostanie rozegrany 1-go sierpnia, jest może ważniejszym zdarzeniem, niż zawody z Budapesztem, tem więcej, że Pragę wystąpią w swym najsilniejszym składzie. Tak więc Kraków do bogatej i pięknej serii interesujących zawodów międzymasowych dołoży jeszcze jedno, ważnością dorównujące, a nawet i przewyższające poprzednie. Dotychczas mieliśmy poza spotkaniami z miastami krakowem zawody ze Sztokholmem, Konstancją, Wiedniem, Budapesztem, — a teraz z Pragą.

Mastalski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Obserwatorium astronomicznego Politechniki lwowskiej.

| 24 lipca | 7 rano | 1 popoł. | 9 wiecz. |
|------------------|---------|----------|----------|
| Cisnienie w mm | 735.0 | 734.0 | 733.1 |
| Temperatura w °C | + 18.4° | + 25.8° | + 22.0° |
| Kierunek wiatru | N | E | Cisza |
| Wiatr. km/godz. | 3 | 11 | — |

Temperatura najwyższa +27.9 °C, najniższa +14.9 °C.

Uwaga: Pogoda. Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowsk. = 6 g. 24 m. środk. europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód

Z całej Polski.

List ojca. Ojciec schwytanego przez bolszewików na granicy podpor. Tadeusza Mączyńskiego z K. O. P. wy stosował w jego obronie list do „posta sowieckiego w Warszawie. List ten brzmi: „Przed paroma dniami dowiedziałem się z prasy stołecznej, że syn mój, ppor. Tadeusz Mączyński z 4 b. onu K. O. P., który dnia 26 czerwca br. został schwyty przez żołnierzy sowieckich i wywieziony do Charkowa, jakoby złożył publicznie oświadczenie prasie sowieckiej, że przeszedł dobrowolnie na stronę sowiecką, kierowany sympatią do ustroju państwowego S. S. S. R., a następnie, że przejście jego było już dawno uplanowane.

Nie uwierzę w to nigdy, ażeby syn mój, którego zapatrywania i przekonania polityczne znam nawskróś, gdyż przez całe życie szedł nieodłącznie ze mną i nie miał przedemną żadnych tajemnic, ponieważ uważał mnie za ojca-przyjaciela, mógł dopuścić się zbrodni dezercji i tak hańbiącego oświadczenia. Z całą stanowczością twierdzą, że syn mój dobrowolnie na stronę sowiecką przejść nie mógł i że oświadczenie to mogło być tylko umieszczone bez wiedzy i zgody jego i prawdopodobnie jest tylko wytworem politycznym rządu S. S. S. R. Nie mam zamiaru wchodzić w politykę S. S. S. R., ale z jakiej racji rząd pański tak ciężko mnie krzywdzi, jako ojca i plami imię moje. Wobec powyższego proszę o wyjednanie u swego rządu, ażeby syna mojego skonfrontowano z naszym konsulem w Charkowie w celu oświadczenia się w tej sprawie.

Z poważaniem

(—) Mączyński Teofil.

Odnawianie Wawelu. Obecnie dokonuje się restauracja całej wschodniej części zamku, która według zdania, kierownika odbudowy p. Szyszko-Bohusza — na jesieni przyszłego roku zostanie ukończona. W przygotowaniu są obecnie marmurowe schody, które będą prowadzić do lewej części zamku. We wszystkich pracach przywraca się dodatki ornamentacyjne o wyrazie polskiego budownictwa.

Radjofon.

KONCERTY RADJOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACJI:

Sobota, 25 lipca.

Wrocław. (418), godz. 20. Wieczór bajek Andersena z muzyką, godz. 21. Serenady: Mozart, Gebhard, Gaune, Fucik.

Frankfurt. (470), godz. 20. Wykład: Grecki teatr ludowy (z obrazami i akompaniamentem muzycznym), godz. 21. Rozwój sonaty skrzypcowej: Heyden, Mozart, Beethoven, gra solowa na skrzypcach.

Hamburg. (395), godz. 20. Koncert tow. muzycznego Norag.

Lipsk. (454), godz. 20. Wieczór Mendelsohna, śpiew solowy, kwartet smyczkowy, fortepian.

Monachium. (495), godz. 20. Koncert orkiestry radjowej.

Monastyr. (410), godz. 20. Akademia koncertowa.

Stuttgart. (443), godz. 20. Koncert wokalnno-muzyczny.

Wiedeń. (530), godz. 20. Księżniczka dolarów, operetka.

Grac. (404), godz. 20. Styryjski wieczór śpiewacko-muzyczny.

Praga. (550), godz. 20. Wieczór bajek, godz. 21. Wesole chwile, piosenki tańce i lekka muzyka.

Zurych. (515), godz. 20. Wieczór rozmaitości.

Paryż. (1750), godz. 20. Akademia koncertowa.

Rzym. (425), g. 20. Mignon, opera.

Barcelona. (433), godz. 20. Koncert pieśni.

Oslo. (380), godz. 20. Koncert pieśni.

Londyn. (365), godz. 20. Wieczór wokalnno-muzyczny.

Z SALI SĄDOWEJ.

Jaeger i tow. przed sądem.

Rewelacje adw. Greka.

Po otwarciu rozprawy zabiera głos adw. dr. Grek i oświadcza: Bezpośrednio po rozprawie Steigera otrzymał z Przemysła kartkę korespondencyjną, podpisaną kryptonimem „Wywiadowca“ i komunikującą, że policja przemyska przed zamachem na Prezydenta o takim zamiarze wiedziała. — Śledztwo wykazało, że kartka ta, jakoteż listy anonimowe do prez. Hawła i redakcji „Chwili“ są ręki Mykietyna, zaś klientowi jego, osk. Kornhaberowi, zarzuca się, że w wystosowaniu tych pism współdziałał.

Wczoraj otrzymał obr. kartkę z Warszawy, pisaną pismem identycznym, jak i owa kartka z Przemysła, przyczem autor (anonim) stwierdza, że ponieważ autorstwo pism zarzuca się Mykietynowi, on pisze, aby wykazać, jak

policja buduje na piasku.

Ponieważ Mykietyn niema „zdolności emanacyjnych“ i siedząc w więzieniu, nie może być równocześnie w Warszawie, obr. wniosł o oddanie obu kartek rzeczoznawcom, celem stwierdzenia, że są tej samej ręki, a dalej o zwrócenie się do policji lwowskiej, przemyskiej i warszawskiej, celem wyśledzenia autora obu kartek. W końcu obr. przedkłada kartkę Trybunałowi z prośbą o odczytanie do zakreślonego miejsca, bo dalej są „niemiłe słowa“ (obr. przeoczył jedną możliwość — że nie jest rzeczą niemożliwą siedząc w lwowskim więzieniu wysyłać kartki via Warszawa. — Przyp. spraw.).

Prokurator: W toku śledztwa przeciw Steigerowi, a także Mykietynowi i tow. odegrały dużą rolę pisma anonimowe. W obecnym procesie jednak chodzi o jedno pismo tylko, do prez. Hawła. W śledztwie Mykietyn przyznał, że je pisał, a orzeczenie znawców pisma pokrywa się z tem przyznaniem. Dlatego też, wobec tej zgodności, prokuratura nie uważała za potrzebne wzywania znawców pisma do rozprawy. Obecnie Mykietyn swe przyznanie cofnął, wobec czego prokurator wniosł na

wezwanie znawców pisma do rozprawy,

celem wydania orzeczenia, czy pismo do prez. Hawła pochodzi z ręki Mykietyna, czy nie.

Co do wniosku adw. Greka — prokurator nie ma powodu sprzeciwiać się, zwraca jednak uwagę, że kartka pierwsza, otrzymana przez adw. Greka, nie należy do postępowania dowodowego i do jej wysłania Mykietyn się nie przyznał. Dlatego też jest rzeczą obojętną, czy i obecna kartka pochodzi od Mykietyna i prok. zostawił wniosek adw. Greka ocenie Trybunału.

Kontraktacja prokuratora.

Natomiast wniosł na powołanie w charakterze świadków

sędziego Rutki i prof. dr. Piotrowskiego.

Zarzuty, jakie poczynione im zostały przez oskarżonych, są zbyt poważne, aby je można pominać. Prosi więc o ich wszechstronne zbadanie. Następnie wniosł o przesłuchanie

Romana Filasiewicza,

przebywającego w areszcie śledczym. W czasie obecnej rozprawy wniosł Filasiewicz prośbę o zawezwanie go, chce bowiem poczynić zeznania w sprawie Mykietyna i tow. Prezydium Sądu zarządziło przesłuchanie go, a protokół zeznań Filasiewicza przedkłada prok. Trybunałowi. Z protokołu tego wynika, że

Mykietyn przyznał się wobec współwięźniów do wszystkiego, co zeznał w śledztwie.

W końcu wniosł prokurator na odczytanie aktów administracyjnych w sprawie zażalenia, jakie wniosł Mykietyn do Prezydium Sądu, skarżąc się na nieprzyjemności, jakie ma ze strony komunistów — więźniów z tego po-

wodu, że przed więźniami przyznał się do wydania oskarżonych.

Wnioski prokuratora wywołały

żywe poruszenie i wymianę szep- tów na ławie obrońców.

Pierwszy zabrał głos dr. Gluszkiewicz, popierając wniosek dr. Greka i godząc się na przesłuchanie s. Rutki i dr. Piotrowskiego. Natomiast co do aktów administracyjnych — obrona nie może się oświadczyć, nie zapoznawszy się z ich treścią. Dziwi się, że prokurator przed przedłożeniem tych aktów nie zapoznał z nimi obrońcy, jako strony równorzędnej.

Prek.: Tak samo postąpił przed chwilą adw. dr. Grek, przedkładając kartkę, z którą nie byłem zapoznany.

Dr. Grek: Ze względu na pewne wyrażenia, zawarte w kartce, nie chciałem robić panu prokuratorowi przykrości...

Dr. Pieracki wywodzi, że obrona przed oświadczeniem się w sprawie powołania Filasiewicza musi zapoznać się z jego protokołem.

Dr. Grek z góry osłabia wartość zeznań, ewent. złożyć się mających przez s. Rutkę i dr. Piotrowskiego. Ze zeznania te będą

„dowodem zupełnie bezprzedmiotowym“;

oni obaj napewno zaprzeczają zarzutom, stawianym przez oskarżonych. Dlatego obr. jest przeciwny ich powoływaniu, tem bardziej, że obrona byłaby wówczas w przykrem położeniu, musiałaby zastanowić się nad niezaprzyśięganiem tych świadków (par. 170, 1 p. k.).

Dr. Pieracki popiera wniosek dr. Greka na powołanie znawców do zbadania ostatniej kartki i godzi się na powołanie s. Rutki i dr. Piotrowskiego. Natomiast sprzeciwia się przesłuchaniu Filasiewicza i odczytaniu aktów administracyjnych. Więzienie lwowskie, jak każde inne jest terenem różnych konszachców, wybiegów i pomysłów, zaczem na zeznaniu więźniów nie można polegać. Gdyby Filasiewicz który jest jego klientem, miał być przesłuchany, obr. musiałby poczynić

rewelacje o wartości Filasiewicza,

jego wiarygodności i prawdomówności. Dalej musiałby powołać się na to, z kim, jaką grupą polityczną więźniów ten „zupelny degenerat“ sympatyzuje. A to niepotrzebnie przeciągnęłoby sprawę.

Dr. Dwernicki jest również przeciw powołaniu Filasiewicza. Filasiewicz w więzieniu

zbliżył się do komunistów,

którzy przesładują Mykietyna jako „kapusia“. Zgłoszenie się Filasiewicza człowiekiem upadłego, do zeznań, może być tylko aktem zemsty ze strony komunistów. „Z brudnych źródeł nie należy czerpać dowodów“.

Prokurator stwierdza — co do zawnioskowanej zmiany znawców pisma — że przy rozprawie przesłuchuje się na nowo tych świadków, którzy zeznawali w śledztwie. Tak samo przesłuchani być muszą ci sami znawcy. Wezwanie innych byłoby wtedy tylko wskazane, gdyby orzeczenie dotychczasowych nie zadowolilo Trybunału. Co do powołania s. Rutki i dr. Piotrowskiego, prok. nie może zrozumieć, jak zależeć może obronie na zostawieniu niu luk i znaków zapytania w systemie dowodowym. Prok. stanowczo zastrzega się przeciw podnoszeniu co do tych świadków przez dr. Greka zarzutów z par. 170, 1 p. k.

Dr. Grek tłumaczy, że jego sprzeciw co do powołania obu tych świadków jest odpowiedzią na odebranie mu przez Trybunał prawa pytania świadków o warunki przesłuchania w śledztwie. Zaznacza, że obrona będzie musiała zastanowić się nad tem, czy w stosunku do tych obu świadków nie zajdzie potrzeba zastosowania par. 170, 1 p. k. już choćby z uwagi na to, że Mykietyn zarzucił sędziemu śled-

czemu zniszczenie dokumentu publicznego.

Osk. Mykietyn wstaje i prosi o przesłuchanie zasadzonego w procesie Linka atlety Pawlaczka, któremu miał opowiadać, że zeznania na nim zostały wymuszone, jakoteż studenta Jana Oleksyna, któremu miał mówić, że listów anonimowych nie pisał.

Trybunał zachowując sobie decyzję co do zgłoszonych wniosków na później, przystępuje do przesłuchania następnego świadka. Jest nim

pos. dr. Henryk Rosmarin.

Zeznaje potoczyscie, nadając sprawie szerokie tło polityczne. Jak zaważył ktoś z audytorjum, była to „tro szku mowa wyborcza“. Świadek jest bezwzględnie pewny, że Steiger zamachu nie dokonał, i w tym kierunku zbierał dowody, m. in. w stowarzyszeniu Makabea, do którego Steiger należał. Świadek opisuje swe zabiegi, do których dawało mu prawo to, że sprawa Steigera była sprawą ogółu żydowskiego. Ta część zeznań idzie po linii zeznań pos. Sommersteina.

Policji lwowskiej świadek nie oszczęcza zarzutów. Szczególnie nie miał zaufania do insp. Łukomskiego, który wszedłszy na mylną drogę, okazał się odpornym na wszelkie wiadomości, burzące jego koncepcję. Gdy wkrótce po zamachu świadek telefonował do insp. Łukomskiego, ten odpowiedział: „Co do Steigera — sprawa skończona. — Przed chwilą skonfrontowałem go z wicemin. Sannickim, który go poznał jako sprawcę zamachu“. Policja lwowska — zdaniem świadka — „brnie po mylnej drodze po dziś dzień“. Największym błędem było, że dochodzenia oddano policji kryminalnej, a nie politycznej.

Do zeznań Mykietyna świadek miał zaufanie. Umocnił go w tem podinsp. Piątkiewicz, mówiąc o Mykietynie: „ten człowiek wie rzeczy, o których może, może wie 4 ludzi“.

Na pytanie dr. Pierackiego świadek twierdzi, że żadnych składek wśród żydów nie było.

Dr. Landau zadaje pytanie, zahaczające o sposób przesłuchania świadka w śledztwie. Przew. to pytanie uchyla. Na tem tle wywiązuje się dłuższa kontrowersja między prokuratorem, a niemal całą ławą obrońców, która domaga się uchwały Trybunału na uchylone pytanie. Argumenta, jakich tu używano, w ogólnych zarysach pokrywają się z tem, co podnoszono przy analogicznym zatargu na rozprawie po przedniej.

Po przerwie obiadowej przew. ogłasza uchwałę Trybunału, zatwierdzającą jego zarządzenie, uchylające pytanie świadka Rosmarina o sposób przesłuchania w śledztwie. Równocześnie uznał Trybunał za niewłaściwe i kryjące obrazę wyrażenie się adw. dr. Greka o wartości ewent. zeznań s. Rutki i dr. Piotrowskiego.

(Z przykrością musimy zauważyć, że w zachowywaniu się seniora palestry lwowskiej jest więcej niewłaściwości. Ten wgardliwie - pobłażliwy usmiech dr. Greka, jaki towarzyszył każdemu niemal przemówieniu prokuratora, jest nazbyt obliczony na tani efekt wśród wdzięcznego audytorjum).

Następnie zeznaje

św. Józef Cechnowski,

b. przodownik służby śledczej w Warszawie, znany ze sprawy Wieczorkiewicz - Bagiński. Sam dźwięk jego nazwiska wywołał na sali pewne poruszenie. W rzeczywistości głośny ten agent robi nader ujmujące wrażenie, wyraża się inteligentnie i niczem nie potwierdza krążącej opinji.

Świadek opisuje szczegółowo przebieg dochodzeń, prowadzonych przez podinsp. Piątkiewicza, inwigilację Mykietyna, aresztowanie Pańczyszyna w Kaliszu, jego przesłuchanie w Warszawie i konfrontację z Mykietynem we Lwowie. Szczegóły te na razie pomijamy, ponieważ w szerszym zakresie uwzględnione one zostaną w zeznaniach podinsp. Piątkiewicza.

Dziś odbędzie się m. in. przesłuchanie Pańczyszyna i jego konfrontacja ze świadkiem Cechnowskim. (a.)

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przemysł górnośląski a Polska.

Najważniejszą potrzebą w dzisiejszym życiu gospodarczym Polski jest konsolidacja wszystkich jej dziedzin w zakresie uprzemysłowienia i wymiany handlowej. Potrzeba ta podkreśla się bardzo wyraźnie przy bliższym wejściu w stosunki ekonomiczne jakie łączą poszczególne dzielnice Polski. Granice narzucone przez zaborców, rozdzielające organizm państwa Polskiego na kilka części, właściwie przetrwały dotychczas, jeżeli chodzi o zakres spraw gospodarczych i różnicę w warunkach rozwoju produkcji i handlu powodują nieskonsolidowane ciążenie poszczególnych dzielnic do ośrodków, z którymi te dzielnice były związane ekonomicznie przed wojną.

Stan ten uwydatnia się w najsilniejszym stopniu przy zetknięciu się z życiem gospodarczym największego ośrodka przemysłowego, jakim jest Górny Śląsk. Niewyjaśniony stosunek, w jakim ten ośrodek znajduje się do reszty dzielnic Polski, powoduje paradoksy gospodarcze, między którymi zdarzają się takie, których właściwe wytłumaczenie spotyka się z poważnymi trudnościami. N. p. ceny artykułów żywnościowych na Górnym Śląsku są o 40% wyższe, niż w innych województwach, prócz tego Górny Śląsk czyni zakupy za granicą tych samych artykułów gotowych, które są przedmiotem wywozu z innych dzielnic Polski.

80% całej ilości zapotrzebowania krajowego na stal narzędziową jest pokrywane wyrobami zagranicznymi, mimo, że przemysł metalowy na Górnym Śląsku produkuje pierwszorzędną stal narzędziową w ilości przewyższającą znacznie zapotrzebowanie krajowe. Połowa ludności Polski konsumuje wszelkie gatunki paliwa oprócz węgla, kiedy tymczasem produkcja górnośląskiego kopalnictwa mogłaby z łatwością dostarczyć taniego i dobrego węgla dla całej ludności Rzeczypospolitej, po pokonaniu pewnych trudności transporto-

wych zresztą nie nazbyt wielkich. To wszystko daje powód do myślenia, że mamy jeszcze daleką drogę do wspólnego życia się na gruncie gospodarczym od czego zależy rozkwit współżycia narodowego i kulturalnego.

Jednym z zasadniczych powodów przyczyniających się do tego stanu rzeczy, oprócz niedostatecznego rozwoju komunikacji jest wzajemna niezajomość życia przemysłowego i handlowego poszczególnych dzielnic Polski.

Brak organizacji wywiadu ekonomicznego wewnątrz granic Polski daje się również dotkliwie odczuwać, jak brak tejże organizacji za granicą. Obrót handlowy staje się przez to nieźmiernie utrudniony i ciężar zagadnień ekonomicznych i trudności rozkłada się nieproporcjonalnie na polskim organizmie gospodarczym.

Życie gospodarcze, w jakichkolwiek warunkach kroczy zawsze w kierunku najmniejszego oporu i wiele trzeba czasu i wysiłku aby zmienić utarte drogi rozwoju gospodarczego. Polityka ekonomiczna Polski dążąca do samowystarczalności musi mieć na uwadze przedewszystkiem dążność do konsolidacji aparatu przemysłowego i uniezależnienia go od rynków zagranicznych, co obowiązuje ją w stopniu większym, niż politykę ekonomiczną krajów, dla których samowystarczalność nie jest ważnym warunkiem egzystencji.

Organizacja wzajemnej wymiany produktów przemysłowych pomiędzy Górnym Śląskiem a resztą Polski, jest problemem nie mniej ważnym, niż zagadnienie zdobycia nowych rynków zbytu dla górnośląskiego przemysłu i do pewnego stopnia rozwiązuje kwestię tego zbytu. Anormalne stosunki panujące w tej dziedzinie muszą być pokonane w czasie jak najkrótszym, gdyż to stanowi o organicznej, a więc faktycznej przynależności Górnego Śląska do macierzy. **Tadeusz Nowacki.**

Monopol zapalczany.

Bezpośrednio po wojnie rozwój fabrykacji zapalek w Polsce przedstawiał się nader pomyślnie. W czasach inflacji produkcja silnie wzrastała, do czego przyczyniał się przedewszystkiem znaczący eksport. Z chwilą sanacji położenie zmieniło się. Wysokie koszty produkcji i brak kapitału spowodowały zupełny zastój. Konkurencja z zagranicą stała się niemożliwą. Było to zupełnie zrozumiałe zważywszy, że robotnik w Polsce, przy obecnych lichych urządzeniach, sprowadzanych przeważnie z Niemiec po wojnie, wyrabia na dobę zaledwie 1000 zapalek, podczas gdy np. w Szwecji, przekracza 3000.

Znalazszy się w takim położeniu, przemysłowcy polscy rozpoczęli pertraktacje z trustem szwedzko-amerykańskim, kontrolującym jedną trzecią całej produkcji świata. Jednakże warunki pomocy trustu były nader ciężkie i w połowie r. 1924 zwróciły się polskie fabryki zapalek do rządu z żądaniem wprowadzenia monopolu. W przeciwnym razie groziła im ruina.

Rząd mając do wyboru: istnienie w kraju prywatnego monopolu, finansowanego przez kapitał obcy lub też monopolu państwowego — wybrał drugą ewentualność, by w ten sposób mieć ścisłą kontrolę nad działalnością zagranicznych finansów.

Przedłożony w grudniu z. r. projekt ustawy monopolowej był przedmiotem szczegółowych obrad w komisjach, na których rząd przedstawił wszystkie ewentualności wydzierżawienia monopolu. Zasadnicze warunki 20-letniej dzierżawy, akceptowane przez komi-

sje, prawie jednomyślnie, są następujące:

Wysokość czynszu wynosi 5 milionów zł. rocznie w obecnej chwili, a wzrasta odpowiednio do zwiększania się konsumpcji. Należy zaznaczyć, że suma ta jest wyższą od dotychczasowego wpływu z akcyzy zapalczanej.

Dzierżawcy zobowiązują się poczynić inwestycje takie, by przemysł polski mógł konkurować z zagranicą, a równocześnie zobowiązani są nie tylko do pokrycia krajową produkcją całego naszego zapotrzebowania, ale i do eksportu w minimalnej ilości 1/3 naszej konsumpcji. W razie niewykonania tych warunków, trust płaci znaczne penale.

Na przejęcie fabryk przez Skarb państwa dostarcza pieniędzy trust. Suma ta będzie amortyzowana przez lat dwadzieścia — poczem wszystkie fabryki stają się własnością państwa.

Trust zobowiązuje się do wybudowania własnym sumptem fabryki chloranu potasu, sprowadzanego dotychczas z Niemiec. Ogólna kwota, jaką trust jest zobowiązany inwestować w najbliższych dwóch latach polski przemysł zapalczany, wynosi 6,5 milj. dolarów, czyli blisko 34 milj. zł.

Rząd polski posiada pełną kontrolę nad działalnością trustu i ma prawo wyłącznego regulowania cen produktów.

Prócz tego trust zobowiązuje się do udzielenia naszemu skarbowi pożyczki w wysokości 6 milionów dolarów, na 7% po kursie al pari.

Jak widać z powyższego, wydzier-

żawienie monopolu zapalczanego przed stawia się nader korzystnie. Sprowadza bowiem do Polski około 65 milj. zł. obcego kapitału, z czego 30 milj. w

formie pożyczki dla Skarbu państwa, równocześnie zaś podnosi naszą wytwórczość i eksport, nie zmieniając zasadniczo polskiego stanu posiadania.

O polską politykę targową.

Targi, jako instytucja o pierwszorzędnym doniosłości dla życia gospodarczego państwa, wszędzie z imprezy mniej lub więcej prywatnej przekształciły się w instytucję co najmniej półoficjalną. Wyraża się to zwłaszcza w postaci okazałych subwencji, jakich zainteresowane rządy nie szczędzą targom, w poparciu i pomocy placówek konsularnych w propagandzie targowej za granicą.

Nic dziwnego; targi bowiem jako instrument ekspansji gospodarczej z jednej, a propagandy państwowej z drugiej strony okazały się w swym rodzaju jedyne, a oddając państwu znaczne usługi na tych polach, zupełnie słusznie domagały się i uzyskały poparcie państwowe.

Z naszych polskich targów, zwłaszcza Targi Wschodnie, jako przedsięwzięcie od kolebki zakrojone na wielką, międzynarodową miarę, duże dla państwa oddały usługi, a szczególnie jako propagator imienia polskiego za granicą. Znaczne również były walory ekonomiczne targów dla rozwinięcia ruchu handlowego, pożytecznego dla państwa.

Twórczą rolę „Targów Wschodnich“ w budowie państwowości oceniły nasze Koła rządzące oddawna: dwukrotnie głowa państwa swą obecnością na otwarciu zadokumentowała interes państwa w powodzeniu targów, Sejm, przez uchwalenie subwencji, która w tym roku wynosi 75.000 zł., również to zdanie potwierdził.

Jeżeli zatem jak widzimy targi z imprezy handlowej tylko, a więc mającej na celu jedynie efekt finansowy, weszły na stopień wyższy, bo instytucji pożytku państwowego, to słusznie należy oczekiwać, że politykę swą kieruje takimi drogami, by interes swój skoordynować z interesem państwa, a tam gdzieby to się nie dało, podporządkować temuż.

Mam tu na myśli stosunek targów

do tak dziś palącej kwestii reglamentacji importu i zrównoważenia bilansu handlowego. Dotychczas bowiem Targi Wschodnie w dużej mierze pracowały nietylko nad rozwojem eksportu z Polski, ale były również podstawą dla importu do Polski. Znaczny, bo 25 proc. przekraczający udział wystawców zagranicznych, był cyfrowym wyrazem importowego znaczenia targów. Było to jednak w latach, gdy sytuacja bilansu handlowego nie była tak krytyczna, gdy mniejszy lub większy import do kraju nie miał decydującego wpływu i bezpośredniego związku z położeniem państwa. Dziś sytuacja ta uległa o tyle zmianie, że wszelkimi siłami musimy starać się ograniczyć zbyt znaczny import, a rozwijać eksport. Ograniczanie importu musi iść w parze z ograniczeniem udziału zagranicy na targach.

Natomiast w związku z popieraniem eksportu należy dążyć w pierwszym rzędzie do pozyskania jak najliczniejszych wystawców krajowych. Jest to fundamentalny warunek udania się targów pod względem eksportowym. Drugim zadaniem, to rozwinięcie szerokiej propagandy za przyjazdem kupców a nie wystawców zagranicznych, za udziałem jak najwięcej nabywców obcych.

Kierownictwo targów swą tegoroczną rolę zresztą pojęło i przeprowadza zgodnie z powyższem. Z lakonicznych depesz dowiadujemy się o szeroko zakrojonej propagandzie targów, jaką przeprowadzają ich kierownicy osobiście w całej Europie, Bałkany, Austria, Włochy z jednej, kraje północne, Skandynawia z drugiej strony, oto etapy pracy propagandystycznej za Targami Wschodnimi.

A propaganda targowa, to propaganda eksportu towarów polskich, która oby jak najdotkliwiej wydała rezultaty.

Półrocze podatkowe.

Według sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu zestawienia, wpływy z danin publicznych i monopolów za czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. wyniosły 662,6 milj. zł. Podatki bezpośrednio bez majątkowego przyniosły w tem półroczu 167,8 milj. zł., co stanowi 50% preliminarza całorocznego i 19,9% sum, preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Podatki pośrednie przyniosły 53,5 milj. zł., co stanowi 54,2% preliminarza całorocznego i 116,3% sum preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Cła przyniosły 17,7 milj. zł. tj. 64,7% budżetu całorocznego, zaś 123,9% sum preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Opłaty stemplowe dały 57 milj. zł., tj. 57% budżetu całorocznego, a 101,9 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Widzimy więc, że wszystkie wpływy podatkowe przyniosły więcej, niż preliminowano, wyjątek stanowi podatek majątkowy, który dał w ciągu

6 miesięcy 35,1 milion zł. tj. 57,7% sum preliminowanych w budżetach miesięcznych. Jest to następstwem szeroko stosowanych przy płaceniu tego podatku ulg i odroczeń w uwzględnieniu ciężkiego położenia gospodarczego kraju. Wskutek małych napływów z tego podatku, którego terminy zasadniczo przypadają w drugiej połowie b. r. ogólny wynik wpływów z danin publicznych za półrocze ubiegłe daje 44,2% budżetu całorocznego. Ponieważ za drugie półrocze b. r. przypadają terminy płatności podatku majątkowego i najważniejszych podatków pośrednich, więc brak ten zostanie z pewnością wyrównany.

Monopole przyniosły w ciągu półrocza 174,3 milj. zł., a więc 48% budżetu całorocznego, zaś 98,4% tego, co preliminowano w budżetach miesięcznych.

Porównywując wpływy z danin publicznych i monopolu za 3 lata ostatnie, widzimy, że w r. 1923 dały 115 milj. zł., w r. ubiegłym 472 milj. zł., w roku bieżącym 662,6 milj. zł.

Wiadomości gospodarcze.

== Rewizja umowy handlowej polsko-rumuńskiej. Rząd niezadługo ma przystąpić do rewizji umowy handlowej polsko-rumuńskiej. W związku z tem Izba handlowa w Katowicach nadesłała Ministerstwu Przemysłu i Handlu memoriał, omawiający postulaty kół gospodarczych obwodu katowickiego na tle dotychczasowych stosunków handlowych z rynkiem rumuńskim. Postu-

łaty te dotyczą w szczególności przemysłu eksportowego.

== Z przemysłu młynarskiego. W drugiej połowie czerwca przemysł młynarski w całym kraju, a zwłaszcza w okręgach małopolskich, stał pod znakiem zupełnego upadku i zastój. Większa część młynów z powodu braku kapitału obrotowego, a zatem możliwości zakupu na zboża była nieczynna.

Naogół sytuacja tego wielkiego przemysłu w czerwcu przedstawiała się katastrofalnie.

Przemysł surowców i domieszek kawy. Przemysł ten doniedawna rozwijający się w warunkach względnie pomyślnych, w ostatnich czasach zaczyna gwałtownie upadać, stosunki pogarszają się coraz bardziej, ilość odbiorców zmniejsza się, prócz tego trudności kredytowe wznoszą z dnia na dzień.

Produkcja samochodów w Anglii w 1924 r. W porównaniu z produkcją samochodów Stanów Zjednoczonych zanikoma wydaje się ilość wyprodukowanych samochodów nawet w kraju tak wysoko uprzemysłowionym, jak Anglia. Jednakowoż zauważyć możemy i tu z roku na rok wzrost oddanych do użytku samochodów. Zwiększa produkcja mniejszych samochodów osobowych, wskutek obniżenia ich ceny kupna, przybiera rozmiary coraz większe. Poprzednio wytworzono w Anglii ogółem 67 tysięcy samochodów rocznie, w roku 1924 wyprodukowano 107 tysięcy samochodów. Przeciętna cena samochodu osobowego wynosiła w r. 1922 — 500 ft. szterl., w r. 1923 — 358 ft. szterl., w r. 1924 — 341 ft. szterl. W równej mierze wzrasta również produkcja samochodów ciężarowych. Wzrost ten wyniósł w roku ubiegłym około 9 tysięcy sztuk.

Węgierski bilans handlowy na maj wykazał 52.8 milionów koron złotych wwozu wobec 52.5 milionów wywozu czyli bilans był pasywny do 300 tysięcy złotych koron.

Handel zagraniczny S. S. S. R. w maju wykazał zwiększenie przywozu, który podniósł się do 57.8 milj. rubli, wobec 62.8 milj. rubli w kwietniu t. j. o 40 proc.

Wywóz po kilku miesiącach, wykazujących zmniejszenie obrotów w maju, wykazuje zwiększenie o 30 proc. (38.5 milj. rb. w maju wobec 29.7 milj. rb. w kwietniu.) Ogólny obrót wyniósł więc w maju 126.3 milj. rb. wobec 92.5 milj. rb. w kwietniu.

Bilans handlowy, wskutek znacznego zwiększenia przywozu, wykazuje jeszcze większą pasywność w miesiącu maju, a mianowicie: 49.3 milj. rb. wobec 33.1 milj. rb. w kwietniu. Na zwiększenie przywozu wpłynęła w pierwszym rzędzie przywóz żyta — 5.9 milj. rb., następnie bawełny — 20 milj. rb., papieru i t. d.

O potrzebie centralnej instytucji dla handlu zagranicznego. Uznając, iż utworzenie osobnej centralnej instytucji dla handlu zagranicznego mogłoby wydatnie ułatwić akcję eksportową przemysłu polskiego i usystemizować wysiłki jego, zmierzające do pozyskania nowych rynków zbytu, Związek Izby Przemysłowo-Handlowych uchwalił ostatnio wystąpić z wnioskiem do Rządu o utworzenie podobnej instytucji.

Próby nawiązania stosunków z Syrią. Gospodarcze koła Syrii czynią pewne zabiegi o nawiązanie stosunków z Polską celem sprowadzenia artykułów żywnościowych. Głównym artykułem, mogącym znaleźć zbytni w Syrii, mogą być wszelkie produkty spożywcze, dające się łatwo konserwować, specjalnie tymcy się to konserwów mączkowych mącznych, zboża, cukru i przetworów cukrowych i t. p. Dotychczas rokowania z polskimi eksporterami nie doprowadziły do porozumienia, ze względu na niedogodne warunki kredytowe. Jest jednakże nadzieja, iż przy pewnych ustępstwach z obu stron transakcja dojdzie do skutku, co da Polsce nowy i dość pojemny rynek dla zbytu artykułów żywnościowych.

Wielkie zakupy bawełny Sowietów w Ameryce. Wszecchni synkati wio-kienniczy zakupił z nowych zbiorów amerykańskich bawełnę za sumę 36 milj. dol. Partia zakupionej bawełny znajduje się już w drodze na Murman, na 25 stacjach. Od r. 1924 zakupy bawełny, dokonane w Ameryce przez Sowietów, przedstawiały wartość 67 milj. dol. Dotychczas zakontraktowano amerykańską bawełnę dla Sowietów 45 statków. Operacje kredytowe przyjęły na swoją odpowiedzialność największe banki przemysłu bawełnianego w U. S. A.

Wzrost kosztów handlowych w Niemczech. Według zestawienia jednego z wielkich północno-niemieckich przedsiębiorstw włókienniczych, stosunkowy wzrost kosztów plac, ubezpieczeń społecznych oraz podatków i opłat publicznych w II półroczu 1924 r. przedstawia się jak następuje: (rok 1913 = 100), plac robotnicze i urzędnicze 162, ubezpieczenia społeczne 232, podatki od obrotu zagranicznego 699, podatki od obrotu wewnętrznego 1180.

Majątek Rosji sowieckiej. Według wiadomości ze źródeł urzędowych, majątek narodowy Rosji władze sowieckie oceniają na 100 miliardów rubli, czyli na głowę mieszkańca 750 rubli. Z powyższej sumy wypada na posiadłości ziemskie 63 miliardy rb., budynki 19.5 miliard. rb., rolnictwo 6.5 miliard. rb., przemysł 5 miliard. rb., komunikacja 6 miliard. rb. i urzędzenia miejskie 0.3 miliard. rb. Trzecia część wartości budynków stanowi własność państwa, zaś z sumy 5 miliardów, określającej wartości przemysłu, na wielki przemysł przypada 4 miliardy. W komunikacji na ogólną sumę 6 miliard. rb. wartości, czwarta część przypada na środki przewozowe, reszta na urzędzenia stacyjne. Na ogólną sumę 6.5 miliard. stanowiących wartość rolnictwa, wartość bydła wynosi 4.9 miliarda, pozostały zaś inwentarz rolny — 1.6 miliarda rubli.

Nowa taryfa celna w Grecji. Specjalnie powołana Komisja parlamentarna opracowała nowe przepisy greckiej taryfy cel-

nej. Projekt ustawy tej został wniesiony już do parlamentu.

Próba nawiązania stosunków handlowych Peru z Polską. Siery gospodarze i polityczne republiki peruwiańskiej zabiegają niedwuznacznie o nawiązanie z Polską bezpośrednich stosunków handlowych. Eksport z Peru jest obfity. W r. 1924 złota i srebra wywieziono ponad 49 tysięcy kilogramów. Prócz tego wywozi się miedź, mangan, ołów i wolfram, naftę, kauczuk, wosk, panamę i wyroby z niej, wełnę, bawełnę, skóry, oraz cukier, owoce, ryż i kawę. Import do Peru jest niemiejszy. Głównie importuje się: urządzenia domowe, wyroby przemysłu metalowego, cement i cegłę, materiały piśmienne i galanteryjne, chmiel i wszelkie kosmetyki. Mimo to eksport krajowy przewyższa przywóz według ostatnich danych o sumę około 155.869.098 złotych.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa, 24 lipca. (Tel. wł.). Londyn 4'85 i tżynaście szesnastych, Paryż 4'72 i pół, Madryt 14'46, Bruksela 4'63, Berlin 23'80, Berno 13'42, Rzym 3'66 i pół, Praga 2'96 i jedna czwarta, Wiedeń 0014, Budapeszt 0014, Białogrod 1'7600.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 24 lipca. (Tel. wł.). Bank Ziemi w Poznaniu 3'00, Papiernia w Bydgoszczy 0'30, Spółka stolarska 1'30 Młyn ziemiański 1'40, Wagon 10'00, Centrala skór 0'50, Iskra 2'60, Piłtno 0'12 Hartwig Kantorowicz 3'50, Goplana 6'10.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 24 lipca. (Tel. wł.). Lon-

dyn 25'40, Nowy York 19'25, Praga 663'50, Berlin 79'05—79'85, Gdańsk (go tówka) 98'80—99'06, Gdańsk (wyplata tel. na Warszawie) 98'79—99'05, Wiedeń (czeki) 134'75—135'25, Wiedeń banknoty 134'50—135'50 Paryż 404.

ZROŻE.

Lwów, 24 lipca.

Stagnacja na giełdzie i poza giełdą trwa dalej, mimo obfitej podaży nowego żyta. Na targu zaczyna pojawiać się także pszenica i jęczmień nowego zbioru; do obrotu jednak dotychczas nie doszło, zwłaszcza, że ceny nie mogły się jeszcze ustalić. Pojawiały się również oferty na sprzedaż białej kończyły po cenie około 60 dolarów, bez chętnych odbiorców.

Tendencja na ogół zniżkowa. Usposobienie rezerwowane.

Ceny szacunkowe bez transakcji: Zyto ex 1925 — 19—20.50.

Transakcje w akcjach: Hipoteczny 0.41, 0.42; Przemysłowy 0.25; Zarobkowy 7.25; Chodorów 3.45, 3.50; Cmielów 0.37; Gazolina 1.25, 1.30; Oikos 1.85, 1.90; Parowozy 0.42, 0.43.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

JW Panu Dr. Ignacemu Herscherowi Dyrektorowi szpitala powszechnego w Tarnopolu, za troskliwą opiekę i prawdziwie przyjacielską pomoc i pociechę jaką niósł w ostatnich chwilach naszemu synowi i bratu ś. p. Romanowi Maniewskiemu, składają serdeczne podziękowanie.
Matka i siostra.
n6117

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, 24 lipca.

Na wolnym rynku dolary efektywne handlowano po 5.195—5.1975. Na giełdzie oficjalnej nie notowane, podobnie jak i wyplata na Nowy York. Poszukiwano Kabel bez podaży. Londyn przy dostatecznym towarze po 25.40, Zurych po 101.40, Praga 15.46, Wiedeń 73.45, Berlin poszukiwany, jednak wobec zaniku eksportu do Niemiec bez większej podaży, robiono po 124.25.

Giełda akcyjna utrzymana. Żadano za Chybie 4.50, płacono 4.35, jednak bez transakcji. Notowano Hipoteczny 0.41—0.42, Przemysłowy 0.25, Bank Związkowy Spółek Zarobkowych 7.25, z bankowych Chodorów 3.45—3.50, Cmielów 0.37, Gazolina 1.25—1.30, Oikos 1.85—1.90.

Na pogiełdzie: Gazy wschodnie 7.30, zachodnie 1.75, rulony Banku Polskiego, za który płacono chętnie 58.50. Naogół tendencja bez zmiany.

| Dywidenda w złotych | Kapitał zakładowy | | Wartość nominalna | | Akcje kotowane | Transakcje | | |
|---------------------|-------------------|----------------|-------------------|-------|--------------------------|------------|-------------|-----------|
| | w milj. Mkp. | w tys. złotych | Mkp. | Zł. | | 24 lipca | 23 lipca | 22 lipca |
| — | 1.050 | 5.000 | 280 | 100 | Bank Hipoteczny | 0'41—0'42 | 0'39—0'41 | — |
| 0'30 | 600 | 5.000 | 1.000 | 100 | Polski Bank Handl. | — | — | — |
| 0'65 | 1.000 | 3.000 | 230 | 10 | Bank Małopolski | — | — | — |
| — | 500 | — | 280 | — | Bank powsz. kred. | — | — | — |
| — | 2.800 | 6.000 | 280 | 100 | Bank Przemysłow. | 0'25 | 0'24'5—0'25 | — |
| — | 2.860 | 3.000 | 280 | — | Bank Ziem. kred. | — | — | — |
| 0'60 | 1.000 | 20.000 | 1.000 | 20 | Zw. Sp. Z. w Poz. | 7'25 | — | — |
| 1'00 | 400 | — | 500 | — | Browary | — | 8'60 | 8'60 |
| 0'25 | 1.000 | 6.250 | 1.000 | 100 | Chodorów | 3'45—3'50 | 3'45—3'50 | 3'40—3'50 |
| 0'50 | 450 | 3.000 | 1.000 | — | Chybie | — | 4'50 | — |
| — | — | 6.600 | 1.000 | 50 | Cegielski | — | 16'— | 16'— |
| — | 900 | 900 | 1.000 | 10 | Cmielów | 0'37 | 0'37 | 0'36—0'38 |
| — | 1.000 | — | 500 | — | Lokomotywy | — | 0'35 | — |
| — | 35 | — | 140 | — | Gafota | — | — | — |
| — | 750 | 1.500 | 1.000 | — | Gazolina | 1'25—1'30 | 1'25—1'30 | — |
| — | — | 2.000 | 140 | 100 | Górka | — | — | — |
| — | — | — | 140 | — | Karpalit | — | — | — |
| — | — | — | 1.000 | — | Niemojowski | — | — | — |
| — | — | — | 500 | — | „Nitrat“ Zakł. ch. | — | — | — |
| — | 650 | 2.625 | 1.000 | — | Oikos | 1'85—1'90 | 1'85—1'90 | — |
| 0'04 | 2.500 | 2.500 | 500 | 10 | Parowozy | 0'42—0'43 | 0'42 | — |
| 0'02 | 500 | 750 | 500 | 25 | Rezet | — | — | — |
| — | — | — | 1.000 | — | Pocisk | — | — | — |
| — | 500 | 500 | 500 | — | Polska nafta | — | 0'25 | 0'25 |
| — | — | — | 10.000 | — | Polskie Tow. Bud. | — | — | — |
| — | — | — | 500 | — | Rakszawa | — | — | — |
| — | — | — | 140 | — | Siersza gór. | — | — | — |
| 0'20 | 600 | 3.000 | 700 | — | Tepege | — | — | — |
| — | 600 | 5.000 | 1.000 | 25 | Tespy | — | — | — |
| 2'00 | — | 7.500 | 1.000 | 100 | Zieleniewski | — | — | — |
| — | 528 1/2 | — | 140 | — | Tohan | — | — | — |
| — | 300 | — | 1.000 | — | Tehate | — | — | — |
| — | — | — | 62 1/2 | 1.000 | Hurtownia kol. S.A. | — | — | — |
| — | — | — | — | — | Akcje niekotowane | — | — | — |
| — | 1.000 | — | 10.000 | — | Arma | — | — | — |
| — | 112 | — | 140 | — | Azot | — | — | — |
| — | 500 | — | 1.000 | — | Brugger | — | — | — |
| — | — | — | 1.000 | — | Elektrosan | — | — | 0'48 |
| — | — | 220 | 1.000 | 100 | Foresta | 7'30 | — | — |
| — | — | — | 1.000 | — | Gazy Wschodnie | 1'75 | 7'30 | 7'30—7'40 |
| — | 500 | — | 1.000 | — | Gazy Zachodnie | — | 1'85—1'90 | 1'80—1'85 |
| — | 1.000 | 500 | 1.000 | — | Gazociągi | — | — | — |
| — | 400 | — | 500 | — | Jaworzno (po 100) | 8'35 | — | 8'40 |
| — | 400 | — | 500 | — | Jaworzno (po 25) | — | 8'45—8'55 | 8'50 |
| — | 400 | — | 500 | — | Jaworzno (drobne) | — | 8'70 | — |
| — | 600 | — | 500 | — | Len | 1'60 | — | — |
| 0'10 | — | — | 1.000 | — | Lesienice | — | — | — |
| — | — | — | 1.000 | — | Machlejd | — | — | — |
| — | 2.340 | — | 1.000 | — | Nobel | — | — | — |
| 0'15 | 1.008 | 2.016 | 1.000 | 10 | Olkusz | — | — | — |
| — | 44 | 5.500 | 4.000 | — | Pizeworsk okaz. | — | — | — |
| — | 44 | 3.500 | 4.000 | — | Przeworsk imien. | — | — | — |
| — | 49 | — | 200 | — | Radziwiłł | — | — | — |
| — | 50 | — | 1.000 | — | Rucker | — | — | — |
| — | 35 | — | 1.000 | — | Schön | — | — | — |
| — | — | — | 230 | — | Szkło w Krośni | — | — | — |
| — | 15.000 | — | 1.000 | — | Węglówki | — | — | — |

NOTOWANIA GIEŁDOWE.

Lwów 24 lipca 1925.

W transakcjach międzybankowych:

| | | |
|------------------------------|-----|--------|
| 1 Dolar amerykański | Zł. | — |
| Nowy York | — | — |
| 1 Funt szterling | — | — |
| 100 Franków belgijskich | — | 25'40 |
| 100 francuskich | — | — |
| 100 szwajcarskich | — | 101'40 |
| 100 Florenów holenderskich | — | — |
| 100 Koron czecho-słowackich | — | 15'46 |
| 100 Koron duńskich | — | — |
| 100 Szylingów austriackich | — | 73'45 |
| 100 Marek niemieckich | — | 124'20 |
| 100 Leji rumuńskich | — | — |
| 100 Lirów włoskich | — | — |
| 100 Dynarów jugosłowiańskich | — | — |

Dolar et. w wolnym obrocie: 5 19 1/4

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 lipca. (PAT)

| | | | |
|------------|-----------|--------|--------|
| Belgia | 24'22 | 24'28 | 24'16 |
| Belgrad | — | — | — |
| Budapeszt | — | — | — |
| Bukareszt | — | — | — |
| Holandia | 209'55 | 210'05 | 209'05 |
| Kopenhaga | — | — | — |
| Londyn | 25'33 | 25'39 | 25'27 |
| Nowy York | 5'185 | 5'20 | 5'17 |
| Praga | 24'61 | 24'57 | 24'55 |
| Wiedeń | 15'44 1/4 | 15'48 | 15'41 |
| Szwajcaria | 101'20 | 101'45 | 100'95 |
| Wiedeń | 7328 1/2 | 73'47 | 73'10 |
| Włochy | 19'09 | 19'10 | 19'00 |

(Pierwsze cyfry oznaczają transakcje, — drugie, sprzedaż — trzecie: kupno).

GIEŁDA ZURYCESKA.

Zurych, 24 lipca. (zamknięcie) (PAT)

| | | | |
|-----------|--------|----------------|--------|
| Paryż | 24'30 | Kopenhaga | 101'45 |
| Londyn | 25'03 | Sofia | 3'75 |
| Nowy York | 5'15 | Praga | 15'25 |
| Belgia | 23'80 | Warszawa | 98 1/2 |
| Włochy | 18'40 | Budapeszt | 0'72'5 |
| Hiszpania | 74'40 | Białogrod | 9'05 |
| Holandia | 206'90 | Ateńy | 7'05 |
| Berlin | 122'6 | Konstantynopol | 2'87 |
| Wiedeń | 72'55 | Bukareszt | 2'65 |
| Sztokholm | 138'5 | Heisingfors | 13'00 |
| Osio | 94'30 | Buenos Aires | 207'75 |

Tendencja niejednolita.

GIEŁDA LONDYSKA.

Londyn, 24 lipca. (PAT)

| | | | |
|------------|----------|----------|-----------|
| Nowy York | 486'0625 | Holandia | 12'10'975 |
| Francja | 103'05 | Danja | — |
| Belgia | 105'05 | Niemcy | — |
| Włochy | 133'— | Austria | — |
| Szwajcaria | 25'03125 | Praga | 164 |

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 24 lipca. (PAT)

| | | | |
|-----------|--------|------------|-------|
| Londyn | 103'12 | Szwajcaria | 412'— |
| Nowy York | 21'22 | Holandia | 832'— |
| Belgia | 98'10 | Szwecja | 5'70 |
| Włochy | 77'50 | Rumunia | 11'10 |

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery procentowe. Warszawa, 24 VII. 23 VII.

| | | |
|----------------------------------|-------|------|
| 8 pr. Państwowa Pożyczka Złotowa | 72'50 | 73'— |
|----------------------------------|-------|------|

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ

8 groszy za wyraz.

39 MORGÓW pola naftowego w Dolinie natychmiast do sprzedania. Wiadomość: w Administracji Słowa. 5723

POŃCZOCHY. skarpetki, rękawiczki, białe polca Gabrjał Żywczak, Kilińskiego 1. 5431

KUPIE fortepian lub pianino w przejeździe przez Lwów. Podać firmę i cenę ostateczną. Zgłoszenia Administracji Wieku pod „Przejeźdźny” Okazicielowi inseratu. 6075

WALY transmisyjne, łożyska, sprzęgła, wrzeciona, do cyrkulerek, formy do rur betonowych, windy budowlane, walce młyńskie odlewy żelazne, ruszki kotłowe, dostarczą fabryka Inż. B. Słowika, Lwów, Żółkiewska 94. 6086

MASŁA deserowego, potrzebuje najmniej 50 kg. tygodniowo, firma katoicka, do stałej dostawy. Zgłoszenia pod „masło deserowe”, do Adm. Słowa Polskiego. 6098

PŁUGI dwuskrbne oraz tryjery do czyszczenia nasion poleca M. Steinhaus, skład maszyn, Lwów, Gródecka 10 a. 6114

SPRZEDAM harmonium dwugłosowe, nadające się do szkoły lub małej kaplicy. Sw. Zofii 15. Herman. 6091

ŁÓŻKA i różeczka dziecięce, umywalki, pułki na noc, ceny niskie poleca znana z taniości firma Cwenarski, Lwów, Akademicka 21. 6091

ROLNICY!

Najwyższy czas zamówić Mocarnię z przenośnym motorem „PERKUN” popęd. Zł. 3 dziennie, obsługa bardzo łatwa, oraz pasy, obrabiarki, maszyny młyńskie, maszyny rolnicze, oleje, smary, pompy, wagi i t. p. poleca 6037 „PILOT” Lwów, ul. Batorego 4.

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

UZDOLNIONA panna poszukuje szycia w prywatnych domach. Chętnie wyjedzie na wieś. Zgłoszenia do Administ. Słowa „Dla uzdolnionej”. 6110

MANIPULANTKA biurowa pisząca biegle na maszynie (Remington), poszukiwana od zaraz, do biura handlowego. Pierwszeństwo dla władającej językiem niemieckim i posiadającej praktykę buchalterską. Pisemne zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego dla „S. Z.” 6109

URZĘDNIK energiczny i sumienny poszukuje jakiegokolwiek posady na prowincji w zarządach dóbr, zakładach przemysłowych lub t. p. Zgłoszenia do Administracji pod „S. S. K.” 5995

UZDOLNIONA panna w krawiectwie i w hafcie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Władomość w Adm. pod „Warszawianka”. 6057

MŁODA inteligentna paniątka, przyjmie posadę w sklepie, lub do towarzystwa starszego dziecka. Zgłoszenia do Administracji pod: „Młoda paniątka”. 5711

WDOWA po urzędniku, w średnim wieku, posiadająca znajomość języków (francuski, niemiecki, włoski) obyta w podróży (posiada paszport zagraniczny) poszukuje posadę towarzyszącego do starszej damy. Zarząd dóbr Biały Kamień koło Złoczowa. 5711

OFIARUJE 1.000 ZŁOTYCH, za jakąkolwiek stałą posadę, we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Posada” do Administracji. 6097

GORZELNIK, rektyfikator, polak, katolik, średniego wieku z długoletnią praktyką, ze świadectwami i rekomendacjami poważnych firm poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego „gorzelnik—rektyfikator”. 5997

BUCHALTER rolniczy kawaler z długoletnią praktyką poszukuje posady rachmistrza, w Zarządzie dóbr, Zakładzie przemysłowym, fabryce, hotelu. Zgłoszenia do Administracji pod „Esjot”. 5962

WOLNE POSADY.

6 groszy za wyraz.

PISARZ tokowy kawaler potrzebny zaraz do zarządu dóbr Zaleszczyki Małe pocztą Jazłowiec. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 6082

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

DO EGZAMINÓW poprawczych, matury przygotowuje z matematyki, fizyki, geografii akademik. Listy: Administracja pod „Repetitorium”, 5290

WAKACYJNY kurs kroju i szycia za zniżoną opłatą urządzam dla PP. Nauczycielek i Pań rozporządzających czasem wakacyjnym od dn. 1 sierpnia. Wpisy od 11—1-szej i od 3—5-tej. M. Kozłowska właśc. Wyższej szkoły kroju Akademicka 22, 1 p. obok Zakładu Haftów. 5959

RUTYNOWANA nauczycielka języka francuskiego, (Sorbone) teoria, praktyka, przygotowania do egzaminów. Obozowa 5, m. 5; 1—2 i 7—8. 6089

L. 2147/25.

Kołomyja, dnia 21 lipca 1925.

WYDZIAŁ POWIATOWY W KOŁOMYI

ogłasza

KONKURS

na stanowisko lekarza okręgowego w Gwoźdzu mieście.

W skład okręgu sanitarnego w Gwoźdzu mieście wchodzi 23 gmin o łącznej liczbie ludności 26.111.

Do posady tej przywiązane są pobory przysługujące funkcjonariuszom państwowym stopnia XII. Nadto ryczałt na objawy gmin w rocznej kwocie 180 zł., oraz na przybory kancelaryjne w rocznej kwocie 36 zł.

Obowiązki lekarza okręgowego określone są instrukcją służbową wydaną przez b. c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z b. Wydziałem krajowym (instrukcja ogłoszona w II. tomie zbioru Piwockiego), przyczem zaznacza się, że lekarz okręgowy będzie obowiązany utrzymywać aptekę domową,

Chcący uzyskać tę posadę muszą oprócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

- 1) prawo obywatelstwa polskiego,
- 2) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
- 3) nieskazitelny charakter,
- 4) znajomość języków polskiego i ruskiego,
- 5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminu fizykalnym.

Udokumentowane podania należy wnieść do Wydziału powiatowego w Kołomyji, najpóźniej do 15 sierpnia b. r.

Posada do objęcia zaraz.

5965

Wydział powiatowy w Kołomyi.

Prezes: Łążyński.

Prywatna Trzyklasowa Szkoła Handlowa im. St. Szczepanowskiego Tow. „Rozwój” w Jasie ogłasza

KONKURS

na posady nauczycielskie: 1) do j. polskiego i historii, 2) do nauki towaroznawstwa.

Kwalifikacje nauczycieli szkół średnich. Uposażenie urzędników państwowych. Godziny nadliczbowe według umowy. 6083 Dyrekcja.

Polskie Prywatne Seminarjum Nauczycielskie żeńskie z prawem publiczności w Drohobyczu — ogłasza

KONKURS

na posadę nauczyciela(iki) przedmiotów pedagogicznych. — Wymagane pełne kwalifikacje. Płaca jak w zakładach rządowych. — Podania wnieść do Dyrekcji wymienionego Zakładu do dnia 2-go sierpnia 1925 roku. 5983

PROF. R. WACEK.

ROWEREM PO EUROPIE

260 STRON DRUKU NA PAPIERZE KREDOWYM Z 100 ILUSTRACJAMI, T. I.

BARWNE OPISY PODRÓŻY PO BALKANIE, PRZEZ SZWAJCARJĘ I FRANCJĘ DO HISZPANII — RIVIERĄ FRANCUSKĄ I WŁOSKĄ, PRZEZ ENGADIN, DUNAJEM DO WIEDNIA.

DO NABYCIA W BIBLIOTECE „MŁODOŚĆ I SIŁA” — LWÓW, ZIMOROWICZA 15. — CENA 4 zł. Z PRZES. POCZT.

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.

6 groszy za wyraz.

TATARÓW obok Worochty, doskonale uzdrowisko górskie, wspaniałe położenie i powietrze. Jedynie miejsce dla pragnących wypoczynku Pensjonat „Zółkowska” wzorowo urządzone, ma jeszcze wolne pokoje na sierpień i wrzesień. 5987

WYNAJME zaraz jeden pokój i dwa pokoje umeblowane Sapielny 28. 6113

POKOJ umeblowany. Pokój z utrzymaniem. Adres w Administ. 6112

„PORUCZNIK ułanów, absolwent filozofii, kawaler, lat 28, wzamian za pokój udzieli lekcji z wszelkiego zakresu w mieście lub na wsi. Poste—restante Uhnów. „B. C.”. 6100

POSZUKUJE zaraz pokoju umeblowanego z osobnym wejściem w śródmieściu. Listy „Solidny” do Biura Sokołowskiego Jagiellońska. 6118

POKOJ i kuchnia z przynależnościami w Brzuchowicach na cały sezon zaraz do wynajęcia. Do użytku duży ogród. Wallner, Lwów, Domsa 12. 6065

LETNISKO Topolnica nadająca się specjalnie dla rekonwalescentów, poleca na sierpień i wrzesień pokoje wraz z pierwszorzędnym utrzymaniem po cenie przystępnej. Stacja kolejki, poczta, telegraf, telefon i lekarze w miejscu. Las i kąpiele rzeczne blisko, komunikacja ze Lwowem, cztery godziny jazdy bez przesiadania. Zgłoszenia: Pensjonat Irena w Topolnicy, poczta Strzyżki—Topolnica. 6032

POSZUKUJE 4—6 pokojowego mieszkania w śródmieściu. Wymagany wszelki komfort. Zgłoszenia pod „Nr. 3195” Reklama Prasowa Lwów Chorążczyzna 7. 6104

DO ŁADNEGO, dużego, słonecznego, oddzielnego pokoju przy intel. rodzinie polskiej przyjmie 3 lub 4 panią do dobrego domu, uczęszczające do szkół we Lwowie, troskliwa opieka, pomoc w naukach konwersacja francuska. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuj WP. Łodzińska, Głowińskiego 27, II p. 6063

PENSJONAT Anuta Kopernika 3, tel. 23.00 poleca pokoje po cenach umiarkowanych. 6227

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

ZAMÓWIENIA na suknie, kostiumy płaszcze i nauka kroju przyjmuje Pracownia sukien Mikołaja 18, I. p. 6072

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje oraz nauka kroju i szycia. 4611

PRACOWNIA trykotarska, Kochanowskiego 68, parter prawy, przerabia swetry na kamizelki, wykonuje pończochy, skarpetki, nadrobki — ceny bardzo przystępne. 6119

Spec. chorób wener. Dr. Henryk ROSMARIN b. e. Kliniki lwowsk., wied. i parysk. powrócił i ord. Lwów — ul. Kopernika 12. 6077

Morele Zaleszczyckie

sprzedaje

Państwowy Zakład Ogrodniczy w Zaleszczykach. 6019

Drzewo opałowe

bukowe suche loco wagon ma do

sprzedania Zarząd dóbr

6069

Wyżłów poczta Ławocza.

Meble na raty!

Zagraniczne i krajowe. Urządzenie biurowe. Meble gięte z fabryki „THALLET”. Klubowe garnitury skórzane i sypanie debowe po cenach konkurencyjnych w znanej firmie MÜNZERA — ul. Rejtana 4. 6120

Poz. 1754/25.

Firm. 435.

Spółz III. 247.

Wpis firmy Spółdzielni.

Do rejestru wpisano dnia 10 kwietnia 1925 r.

Siedziba spółdzielni: Lwów.

Brzmienie Firmy: Spółdzielnia Narodowej Organizacji Kobiet „Świt” we Lwowie z ograniczoną odpowiedzialnością.

Przedmiot przedsiębiorstwa: prowadzenie sklepów, magazynów, warsztatów pracy i wszelkich innych zakładów handlowych i przemysłowych oraz wzmacnianie poczucia solidarności i krzewienie idei spółdzielczej przez prowadzenie kursów, urządzanie odczytów i pogadarek społecznych.

Czas trwania nieograniczony.

Udział członka wynosi 10 zł. płatny w połowie przy przystąpieniu reszta zaś do końca roku administracyjnego.

Każdy członek może mieć więcej udziałów.

Członkowie odpowiadają zadeklarowanymi udziałami a nadto dalszą kwotą równającą się podwójnej wysokości zadeklarowanych udziałów.

Zarząd spółdzielni składa się z 2 członków i 2 zastępców.

Członkami Zarządu wybrano: 1) Marię

Opieńska we Lwowie, Senatorska 5 i

2) Aldorę Kaczerowską we Lwowie,

ul. Pelczyńska 4, zastępcami: 1) Emilię

Rukawinową we Lwowie, ul. Kadecka

10 i 2) Zofię Knopińską we Lwowie,

ul. Jabłonowskich 20.

Podpis Firmy następuje w ten sposób, że

że pod brzmieniem firmy umieszczają

swe podpisy dwaj członkowie zarządu.

Spółdzielnia ma Radę Nadzorczą złożoną

z 3 członków i 3 zastępców.

Ogłoszenia Spółdzielni umieszczane będą

w „Poradniku Spółdzielni” w Poznaniu

i w „Słowie Polskim” we Lwowie.

Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą o

współdzielniach. 6111

Sąd Okręgowy cywilny jako handlowy

Oddz. IV.

We Lwowie, dnia 26 marca 1925 r.

Dzieła,

Brozury

Afisze

Czasopisma

oraz

wszelkie druki

przyjmuje

:: po cenach umiarkowanych ::

Drukarnia „Słowa Polskiego”

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

NAKLADY SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DO NABYCIA W KANTORZE SŁOWA POLSKIEGO (Zimorowicza 15) I KSIĘGARNIACH.

| | | cena | Zł. |
|------------------------|--|------|------|
| STANISŁAW GRABSKI: | Naród a Państwo | . | 3.— |
| Prof. Dr. M. T. HUBER: | Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie) | . | 0.75 |
| J. HABBERTON: | Chłopyski Heleny Humoreska | . | 1.— |
| Dr. JAN CZEKANOWSKI: | Wschodnie zagadnienia graniczne Polski | . | 1.— |
| SIR SAMUEL M. STUART | O pogromach w Polsce | . | 0.50 |
| Płk. JUZEF SOPOTNICKI: | Kampanja polsko-ukraińska z 12 szkicami | . | 3.— |